Opłacone ryczałtowo.
Nr 2. Kraków, dnia 13 stycznia 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 600.000 mk., za granicą 1,000.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 50.000 mkp.
Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 120.000 mp. za wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Z tajemnic rozłamu.

Dnia 14 grudnia u. r. w godzinach popołudniowych prezes Klubu, poseł D ę b s k i zawiadomił mnie, że 13 posłów z Brylem, Pawłowskim i Plutą na czele po złożeniu oświadczenia opuściło Klub P. S. L., osobno zaś złożył oświadczenie i Klub opuścił także poseł Toczek.

Gdy zapytałem, dlaczego to uczynili, odpowiedział mi poseł Dębski: „Nie wiem, gdyż Klub przedtem w głosowaniu niemal jednogłośnie przyjął poprawki komisji klubowej, dotyczące reformy rolnej. Do komisji klubowej, która je przygotowała, wchodzili między innymi Toczek i Janeczek, a Pawłowski był jej referentem na plenum Klubu“.

— Czemże uzasadnili swoje stanowisko w odczytanych deklaracjach? — zapytałem.

— Tem, że potrzeby ludności nie są zaspokojone, a projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie nie odpowiada interesom chłopów, ustawa zaś o podatku majątkowym jest dla nich krzywdząca, a posłowie Pluta i Pawłowski twierdzili w poprzednich swoich przemówieniach, że nie znali treści układu, zawartego pomiędzy Klubem P. S. L. i prawicą i że zostali nim zaskoczeni.

— Czy zdają oni sobie sprawę z tego, że krokiem swoim rozbijają większość i obalają rząd, przekreślają zobowiązania prawicy, dotyczące reformy rolnej i innych spraw, unicestwiają pracę nad naprawą skarbu, tak daleko już posuniętą, niszczą rozpoczętą akcję rządu, dotyczącą dostarczania ludności opału, soli, nafty po zniżonych cenach i przerywają przygotowania rządu do dostarczenia jej także i innych artykułów, że dziś otrzymałem pismo od ministra skarbu, w którem mi donosi, że jest w stanie **zaprzestać druku marek polskich na potrzeby państwa od dnia 16 grudnia,** o ile nie będzie przeszkód natury politycznej?

— Przypuszczam, że kierownicy dobrze o tem wiedzą — odpowiedział mi prezes Dębski — nie wiem jednak, dlaczego to czynią.

Na tem skończyła się nasza rozmowa, w następstwie której zwołałem Radę ministrów, która uchwaliła podanie się do dymisji rządu, straciwszy podstawę swojego istnienia przez rozbicie większości.

Od dość dawna już kuto potajemnie zamach na całość stronnictwa i na rozbicie większości, odbywały się zebrania, na których brano „słowo honoru“ od uczestników, że będą milczeli „jak grób“, o czem na parę dni przed wybuchem wiadomość ta doszła do mnie, rzecz dziwna, z Krakowa. A jednak P l u t a i P a w ł o w s k i n a l e ż e l i d o g r o n a p o s ł ó w, k t ó r z y z n a l i s z c z e g ó ł y n a j d r o b n i e j s z e u k ł a d u, z a w r z e ć s i ę m a j ą c e g o ze stronnictwami „ósemki“, oni przygotowali decyzję Klubu i innych władz partyjnych, na wielu, wielu zebraniach Pawłowski jak najwięcej energicznie i gorąco wzywał do spiesznego zrealizowania układu w imię państwowego i ludowego interesu, nie dając nawet czasu do namysłu. Żyją świadkowie i istnieją protokóły, które to potwierdzą, a panowie ci zechcą sobie przypomnieć, w jakiem gronie i w czyjej obecności to wszystko się działo. W dniu 17-go maja 1923 r. Bryl w mieszkaniu p. senatora Zdanowskiego był obecny przy ostatnich szczegółach układu, stawiał nawet poprawki, które zostały przyjęte, a nie podpisał sam układu dlatego, że

z ramienia każdego układającego się stronnictwa podpisało tylko po 2 pełnomocników, a więc ze Stronnictwa Ludowego podpisy swoje położyli dr Kiernik i ja, ze Związku Ludowo-Narodowego p. Głąbiński i Seyda, a Chrześcijańskiej Demokracji pp. Korfanty i Chaciński.

A jak zachowali się panowie ci w ostatniej chwili przed rozbiciem?

Oto na kilka dni przedtem poseł Pluta w obecności posła Dębskiego w mojem biurze po dłuższej rozmowie, w której omawiano kierunek pracy, dał mi uroczyste przyrzeczenie, że o żadnych rozłamach nie myśli, a chce wspólnie i lojalnie współpracować, oświadczając przytem, że nie ma nic wspólnego z robotą Bryla, a pod adresem Toczka nie szczędził słów oburzenia, a nawet pogardy. Tak! — Dnia 6-tego grudnia o godzinie 1 szej w południe poseł ziemi rzeszowskiej, Andrzej Pluta, dał słowo przez uroczyste podanie ręki na to, że nie wie o sprawach, w których sam brał wybitny udział, dał słowo, że wspólnie i lojalnie współpracować będzie, że nie myśli o rozbiciu ani Klubu, ani też stronnictwa, a w dniu 14-go tegoż samego miesiąca, Andrzej Pluta, wiceprezes Klubu, razem z Brylem i Toczkiem Klub ten rozbił.

Jakież to rzeczowe przyczyny spowodowały tych panów do zniszczenia własnemi rękami dzieła, przy ich udziale stworzonego?

Przecież sprawa ustawy rolnej, która ciągnęła się przez kilka miesięcy, była przedmiotem gorącej rozprawy na Sejmie i mogła być przed świętami załatwioną, ten wielkiej miary postulat ludowy, będący równocześnie wielkiem zagadnieniem państwowem, miał być nareszcie spełniony. Członkowie Klubu, zasiadający w komisji rolnej z ramienia Klubu, zgodzili się na projekt ustawy, poseł Pluta był członkiem komisji rolnej, na jej posiedzeniach bywał Pawłowski, członkowie Klubu głosowali tak za poszczególnemi paragrafami, jak też i za całością ustawy, która, zaznaczyć należy, w stosunku do układu została nawet znacznie zaostrzona. Plan pracy, przygotowany przez ministra reform rolnych, p. Osieckiego, a przewidujący rozparcelowanie 600.000 morgów ziemi w r. 1924, znany był tym panom, znane im były poczynione przez niego przygotowania w celu przyjścia z pomocą parcelantom i osadnikom, a to przy odbudowie przez dostarczenie materjałów i taniego kredytu przez zreformowany Bank rolny i utworzyć się mające jego filje. Wiedzieli oni, że dzięki tym zabiegom a także i energji p. [illegible], min. Osiecki uzyskał wstawienie w budżet na rok bieżący na potrzeby osadnictwa 9 miljonów złotych polskich, że włożył całą duszę w to, by zakagnione stosunki uregulować i wszystko przygotować tak, by karmiona dotąd frazesami i obietnicami ludność, dostała nareszcie ziemię i mogła założyć sobie warsztat pracy, by państwo umocniło się na wschodnich i zachodnich obszarach, by przez przeprowadzenie reformy rolnej usunąć nareszcie przeszkodę do spokojnej pracy i hasło agitacyjne stronnictw wywrotowych. — Wiedzieli dalej, bo to rzecz ogólnie znana, że [illegible] i radykalniejsza reforma rolna przy pomocy lewicy nie będzie nigdy przeprowadzona, bo socjaliści i N. P. Rowcy idą i pójdą z zasady przeciwko niej, hugutowcy z tego zagadnienia zrobili hasło, którem żyją i żyć chcą, żydzi, zwłaszcza centrowi, nigdy jej nie poprą, jak też i Niemcy, którzy przeciw projektowi ustawy wnieśli skargę aż do Ligi Narodów. Inne mniejszości narodowe zgodziłyby się na ustawę, ale pod warunkiem, że ziemie, będące w rękach polskich, rozbiorą pomiędzy siebie.

A przecież nikt nie jest tak naiwny, by uwierzyć, że my sami potrafimy przeprowadzić ustawę bez pomocy innych.

A gdy się wszystko to wiedziało, miało się prawo wierzyć w uczciwość polityczną, która nakazuje dotrzymywać zobowiązań; wierzyć w uroczyście dawane słowo przez ludzi, zajmujących tak poważne stanowiska.

Miało się prawo i podstawę wierzyć, że ponad osobistemi ambicjami i interesami górować będzie interes państwa, nakazujący zdobyć się na pewne ofiary i wytrzymałość, górować będzie interes szerokich mas ludności, a szczególniej włościańskiej, która nareszcie po raz może pierwszy miała dostać coś realnego.

Miało się prawo wierzyć, że gdy prace nad uzdrowieniem stosunków w państwie posunęły się tak daleko, że tylko kilka tygodni dzieliło nas od początku poprawy, nie znajdzie się nikt w gronie jego kolegów, mogący się zdobyć na smutną odwagę burzenia, bez myśli o jutrze.

Miało się prawo wierzyć, że gdyby to nawet miało miejsce, to ważący się na ten krok byliby o tyle lojalni, że o swoich zamiarach poinformowaliby przynajmniej prezesa Klubu.

Tak bowiem dzieje się wszędzie, gdzie istnieje odpowiedzialność za swoje czynny i prymitywna bodaj uczciwość polityczna. Tu stało się inaczej i nie dziwnego, gdyż komendę objęli ci, co tak łatwo depcą własne słowo i ci, co kłam zadają własnym słowom i czynom, ci, co łatwo uciekają od uroczystych zobowiązań i układów bez podania powodów, ci, co w sposób podstępny zniweczyli własne dzieło, robiąc największą krzywdę ludowi, a udając równocześnie „obrońców" ludu.

Od czasu rozbicia większości przez Plutę, Bryla i Pawłowskiego i usunięcia się rządu, na niej opartego, od steru, minęły trzy tygodnie. Siedzę spokojnie, nie zabierając głosu. Zasypywany jednak listami o pow[illegible] mego milczenia, postanowiłem je przerwać dla napisania swoich uwag, dotyczących tych wydarzeń.

Zastanawiając się nad wypadkami i ludźmi, którzy niemi kierowali, jak też i tymi, co się dali użyć, jako narzędzia, muszę odróżnić rozłam, dokonany przez Dąbskiego od kroku Bryla, Pawłowskiego i Pluty, gdyż Dąbski dokonał tego przed utworzeniem większości, a był o tyle przyzwoitym, że to wyraźnie wprzód zapowiedział. Przyznać więc trzeba, że to był krok, w którym nie można było dojrzeć ani szantażu, ani łobuz[illegible]

Nie chcę w tej chwili bawić się w szerszą o[illegible] tomu pakt, zawarty pomiędzy prawicą i ludowcami mógł przynieść szkodę, pomijam względy państwowej natury, które dla wszystkich powinny być wspól[illegible] a dla nas tu były decydujące. Dotknę natomiast j[illegible] strony społecznej, a szczególnie sprawy reformy rolnej i wspomnę o daninie lasowej, którem to stronnictw[illegible]

prawicowe miały okupić swoją współpracę z ludowcami, a które w sposób bardzo wyraźny godziły w stan posiadania mocodawców tych stronnictw. **W interesie** więc dobrze zrozumiałym **dla P. S. L. i ludu polskiego leżało dotrzymanie układu,** nie zaś w interesie tych tylko, którzy bądź co bądź mieli za niego zapłacić. Wiedząc o tem dobrze, zaraz po objęciu swoich obowiązków miałem stałe obawę, że przeważy tam, jak zawsze dotąd bywało, interes prywatny nad interesem państwa i że któreś ze stronnictw prawicowych układy te zerwie, aby ofiary uniknąć. albo ją na dalszy plan odsunąć. Do tej obawy uprawniały mnie głosy prasy obszarniczej i konserwatywnej, jak „Czasu“, „Słowa Wileńskiego“, „Przeglądu Ziemiańskiego“, „Dziennika Poznańskiego“ i innych, uprawniały uchwały Związków Ziemian, wyrażające pogląd, że wykonanie tej ustawy będzie ostateczną zagładą wielkiej własności i t. p. Uprawniała opozycja pp. Żółtowskiego i Jaroszyńskiego (przedstawicieli obszarników) w komisji rolnej, występy p. Bitnera (Ch. D.), rozpoczęta opozycja duchowieństwa i tym podobne oznaki. Tego jednak oni nie zrobili. Zrobił to kto inny, zrobili członkowie tego Klubu i tego stronnictwa, które sobie reformę rolną postawiło w swoim programie, jako jedno z naczelnych żądań, które w układzie kładło na nią szczególny nacisk; zrobili ci, którzy wiedzieli o tem aż nadto dobrze. że **dotychczasowa ustawa jest niewykonalna, że dotychczasowa ich taktyka nietylko nie dała chłopu skiby ziemi dworskiej, przez państwo parcelowanej, ale utrudniała mu jej nabycie za własne pieniądze** przez zastosowanie wyjątkowych ustaw i zarządzeń, a naraziła na stratę ciężko zapracowanego i zaoszczędzonego grosza. Ci mieli smutną odwagę rozerwania z trudem dokonanego dzieła, a przez to ocalenia całości wszystkich obszarów dworskich, rozbicia przytem i osłabienia chłopów i stronnictwa, które dając im mandaty poselskie, poruczyło im obronę państwa i ludu.

Powtarzam, na tę odwagę nie zdobył się żaden poseł obszarniczy. **A ratunek ten przynieśli obszarnikom Pluta, Bryl i Pawłowski w chwili ostatniej,** bo w chwili, gdy komisja rolna skończyła swoje prace, w chwili, gdy w Sejmie toczyły się obrady już trzeci dzień nad projektem tej ustawy, gdy większość sejmowa postanowiła obradować nawet noce całe, żeby złamać opozycję lewicy i przed Bożem Narodzeniem jeszcze ustawę uchwalić, a stało się to po fakcie przyjęcia przez Klub poprawek Pawłowskiego, zgłoszonych imieniem niezadowolonych,

Stało się to w chwili, gdy **rząd zrobił wszystko, by ze Stolicą Apostolską dojść do porozumienia** i był **bliskim załatwienia tej sprawy,** a więc, gdy wszystkie niemal przeszkody zostały usunięte i **gdy stało się na progu zwycięstwa ludu.**

Pytam więc, **dlaczego i w czyim interesie to zrobiono?**

Jednym z powodów kroku tych panów miała być, jak twierdzili, nędza ludności na wsi i brak artykułów pierwszej potrzeby, a w pierwszym rzędzie brak opału. Tak, to prawda, że te braki były i są do tej pory, nawet się zwiększają z dnia na dzień. Uważam za potrzebne zaznaczyć, że w dniu **13 grudnia na skutek** moich zabiegów podpisał minister spraw wewnętrznych i robót publicznych nowe usuwające trudności formalne **rozporządzenie, dotyczące** dostarczania **drzewa na opał ludności uboższej,** szkołom i innym instytucjom **po zniżonych cenach** z lasów **prywatnych. Wskutek dokonanego rozbicia minister rolnictwa nie zdążył już dać podpisów.** Rozporządzenie zawisło **w powietrzu. P. Bryl, który chciał obszarnikom zabierać całe lasy, uratował ich od oddania bodaj jednej gałęzi.** Wskutek tych wypadków zatamowana również została akcja dostarczania ludności po cenach zniżonych drzewa opałowego z lasów państwowych.

Rozpoczęta przez rząd akcja dostarczania stopniowo ludności uboższej dla wszystkich powiatów soli nafty, a węgla w powiatach bezleśnych po cenach zniżonych, została też przerwana. Brukowe zaś pisma warszawskie, biedaków głodujących, którzy mieli otrzymać te marne zapomogi, potraktowały jako pasożytów, żerujących na państwie.

Dziś, z pewnego oddalenia, da się już łatwiej ocenić doniosłość postanowienia i kroku posła Pluty i jego towarzyszy, co też niniejszem czynię, dochodząc do następujących wyników i wniosków:

Pluta i jego towarzysze obalając rząd, **uniemożliwili mu przeprowadzenie najważniejszego zagadnienia państwowego, to jest sanacji skarbu, wprowadzenia w życie banku emisyjnego i nowej waluty,** a więc ustabilizowania stosunków, **stali się więc sprawcami dalszej niepewności i drożyzny, coraz więcej szalejącej.** Wymownie o tem świadczą przygotowania rządu, miljony złotych franków, zebranych jako fundusz zapasowy przez rząd, mówią zwiększone wpływy podatkowe z ostatnich miesięcy i zmniejszające się wydatki w tym czasie w walucie stałej.

Pluta i tow. **rozbili istniejącą większość polską,** stwarzając próżnię, **potęgując chaos** w państwie i kompromitując nas przed światem. **Obalili rząd,** w którym ludowcy mieli, bądź co bądź, 5 tek, **pozbawili stronnictwo i chłopów lekkomyślnie wpływu, a przy tworzeniu nowego rządu nie starali się choćby o najmniejsze zabezpieczenie interesów ludowych.**

Działając, jako narzędzie na rzecz obszarników, **utrącili możność przeprowadzenia ustawy o parcelacji i osadnictwie,** która gwarantowała rozparcelowanie po 400.000 morgów rocznie w ciągu 10 lat, a zrobili to między innemi rzekomo z tego powodu, że pozostawiała ona za wielkie obszary ziemi dla uprzemysłowionych majątków, **a przez rozłam doprowadzili do tego, że nietylko uprzemysłowione majątki, ale i wszystkie inne zatrzymują swoją ziemię w całości,** choć przecież zdrowy rozum mówi, że lepiej było parę miljonów morgów ziemi wziąć na podstawie tej ustawy, umocnić się, a potem gdy zajdzie potrzeba, żądać więcej.

Un[illegible] też ministrowi Osieckiemu przeprowadzenie planu, który miał na celu rozparcelowa**nie we wszystkich niemal powiatach Polski 600.000 morgów ziemi w roku bieżącym między drobnych rolników.** Uniemożliwili też dostarczenie im pomocy, tak w materjałach, jak i kredycie. Uniemożliwili zmianę postępowania Banku Rolnego, który dotychczas poważniejszych pożyczek włościanom rzadko udzielał. Teraz zaś dla ludności włościańskiej miał Bank utworzyć filje

w Wilnie, w Łucku, w Poznaniu, we Lwowie i t. d., tak, ażeby mógł się zająć wydatną pomocą parcelantom i osadnikom.

Uniemożliwili wydanie opracowanego przez ministra dra Kiernika **rozporządzenia, któreby dało starostom władzę dostateczną do zajmowania drzewa w lasach prywatnych na rzecz ludności,** gdyż poprzednio w kwietniu jeszcze wydane rozporządzenie takiem nie było, co się zresztą okazało w praktyce. W tem miejscu, przyznaję lojalnie, że starania o zmianę rozporządzenia tego rozpocząłem na skutek skarg posła Pluty. Dziwiło mnie jednak niepomiernie, że pan Pluta dopiero w grudniu przypomniał sobie o braku drzewa na opał w powiecie rzeszowskim. Dlaczego tego nie uczynił we wrześniu n. p., albo dlaczego z obaleniem rządu nie poczekał jeszcze parę dni, by rozporządzenie weszło w życie? Tego nie wiem.

Uniemożliwili rządowi **dostarczenie ludności uboższej w całem państwie soli, nafty i węgla po cenach zniżonych,** choć przez cały czas istnienia odrodzonego państwa polskiego przychodził rząd z pomocą kooperatywom robotniczym i urzędniczym przez dostarczanie im tańszej mąki, cukru, węgla i innych artykułów pierwszej potrzeby, ludność wiejska była zaś sama sobie pozostawiona.

Uniemożliwili wreszcie **wniesienie do Sejmu** złożonych już w Radzie ministrów przez ministra dra Kiernika **olbrzymiej wagi dla uporządkowania gospodarki gminnej i powiatowej ustaw samorządowych** i nowych ordynacyj wyborczych, które od 5 lat czekały na załatwienie, a które w ciągu krótkiego urzędowania ministra dra Kiernika zostały przez ministerstwo spraw wewnętrznych z ogromnym nakładem pracy przygotowane.

A teraz jeszcze jedno:

Chłopi cierpieli i pracowali lata całe; pracowali zaś po to, ażeby wytworzyć polityczną siłę, za pomocą której mogliby być czynnikiem, mającym głos w państwie, ochronę swoich interesów i stworzenie dla siebie znośnych warunków bytu.

Tak niezawodnie myśleli sobie i myślą ci, co należą do P. S. L., co wybierali Plutę i Pawłowskiego, tosamo zapewne myśleli chłopi, należący do innych ugrupowań.

Stojąc na czele wielkiej partji politycznej, starałem się o unormowanie stosunków przez utworzenie większości na terenie Sejmu, czując na sobie część odpowiedzialności za państwo i za lud, a wiedząc, że dotychczasowa polityka nasza chodzenia z lewicą poza opłatami do Kas chorych i rozmaitemi opłatami ubezpieczeniowemi szła po drodze skrępowania chłopa pod każdym względem, zrobienia z niego niewolnika, pracującego na drugich, musiałem przyjść do przekonania, że tę drogę postępowania należy zmienić. Nie mogłem też zgodzić się na to, by chłopom kazać walić stale głową w głaz, stojący na drodze, gdy obok było wolne przejście.

Unormowanie stosunków w państwie, w którem żyjemy i które kochamy, uważałem za rzecz pierwszorzędną, a czułem, że mamy obowiązek to zrobić bez względu na ofiary poniesione. Przeprowadzenie reformy rolnej [illegible] zawsze i uważam za pierwszorzędne z[illegible] państwowej i ludowej, gdyż z jednej strony przez nią trzeba naprawić błędy przeszłości i wzmocnić państwo, oddając ziemię polską w liczne i pewne ręce, a z drugiej strony dać warsztat pracy i kawałek chleba tym, co go nie posiadają.

Poprzednio uchwalona ustawa o wykonaniu reformy rolnej stała się niewykonalną, trzeba więc było starać się o zmianę.

Projekt nowej ustawy usuwał dotychczasowe przeszkody, bo mieli także za nim głosować i nie przeszkadzać wykonaniu ci, co reformę rolną najzacieklej dotąd zwalczali, we własnym oczywiście interesie.

Twierdzę też stanowczo, że **gdyby nie zła wola, czy warcholstwo tych paru jednostek, mielibyśmy już dziś zupełnie inne stosunki w Polsce. Ustawa o reformie rolnej,** choćby z pewnemi brakami, **byłaby już uchwaloną.** Przedmiot sporu, jakim jest ta sprawa, byłby na dłuższy czas usunięty, rozpoczęłaby się olbrzymia praca na wielu polach. Stronnictwo nasze, wzmocnione, zajęłoby się tem żywiej innemi sprawami i mogłoby pracować o wiele wydatniej dla państwa i ludu.

Teraz zaś ustawa odłożona na czas nieograniczony. Chłopi, rozbici i rozgoryczeni, klną zapewne wszystkich swoich obrońców — obszarnicy zaś siedzą sobie spokojnie na zupełnie nienaruszonych, olbrzymich połaciach ziemi i nietkniętym chłopską siekierą lesie. Siedzą — obronieni przez niby przyjaciół ludu, a swoich rzekomych wrogów.

Nie miałbym ani chwili żalu, ani słowa potępienia dla tych, co całą pracę wywrócili, gdyby przygotowali byli inny plan i lepsze kombinacje. Miałem prawo sądzić, że tak jest; myślałem naprzykład, że ci, którym nie wystarczało rozparcelowanie 400.000 morgów rocznie pomiędzy chłopów, przyniosą im 800.000 morgów, że przygotują wszystko, by usunąć braki, ulżyć nędzy.

Pomyliłem się jednak....

Oni umieli tylko burzyć, a nie poczuli się do obowiązku tworzenia. Przyznam otwarcie, że to, co się stało, jest wielkim ciosem dla Polskiego Stronnictwa Ludowego, lecz jest także i nieszczęściem dla polityki ludowej, a nawet państwowej.

Mimo wszystko, co się stało, niema powodu do załamywania rąk, rozdzierania szat, a tem mniej do rozpaczy.

Jest natomiast konieczność zabrania się do jaknajwięcej energicznej, wytężonej i wytrwałej pracy, by wyplenić zło, które usiłowało zapuścić korzenie, by przez pracę usilną doprowadzić do utrwalenia zwycięstwa idei ludowej, której celem jest szczęśliwa Ojczyzna i zadowoleni w Niej obywatele.

Wincenty Witos.

Baczność Ropczyckie!

Dnia **14 stycznia** odbędzie się **w Ropczycach** w sali Rady pow. o godz. 10·30 przed poł. **posiedzenie Zarządu pow. P. S. L.** Ze względu na ważność spraw, które mają być przedmiotem obrad, prosimy o konieczne przybycie wszystkich członków.

Jan Jedynak, Jan Siwula

Trucizna niewoli.

Gdy się człowiek patrzy na to, co się obecnie w Polsce dzieje, gdy nad tem rozmyśla, to przedewszystkiem nie może zrozumieć, skąd się u nas wzięła taka nienawiść wzajemna, dlaczego my mamy tyle stronnictw, jak żaden inny naród, dlaczego u nas jest tylu „obrońców ludu", jak nigdzie indziej, a dola ludu jest gorszą, jak wszędzie. Sprawy te nasuwają się każdemu chłopu myślącemu. O tem chciałem dzisiaj pomówić.

Nic niema bez przyczyny. Musi więc być i przyczyna tego, że w Polsce dzisiaj ludzie tylko za łby się wodzą i sami się do zguby doprowadzają.

Na te przyczyny zwrócono już w „Piaście" onegdaj w bardzo poważnym artykule wstępnym uwagę. Tkwią te przyczyny w czasach niewoli. Okazuje się, że po zaborcach pozostał nam spadek, który się mści na nas wszystkich, pozostały zarazki, które niszczą nasz organizm państwowy i narodowy. Postaram się wytłómaczyć to tak, jak mnie się wydaje.

Wszyscy zaborcy mieli jeden cel: wytępienie Polaków. Do tego celu różnymi zmierzali drogami. Jedną drogę mieli wspólną: starali się przedewszystkiem o to, żeby Polak z Polakiem nigdy nie żył w zgodzie. Wywoływali nienawiści pomiędzy poszczególnemi warstwami, rozbijali naród na stronnictwa, które rzucali jedne na drugie, by się żarły jak psy. — Była to mądra polityka, bo ułatwiała im dopięcie celu. Rzecz oczywista, że naród, rozdarty kłótniami, naród, którego synowie się nienawidzą wzajemnie, zużywa swoje siły na walkę ze samym sobą a temsamem traci je do obrony przed tymi, którzy go wyniszczają. Nie dawali zaborcy Polakom oświaty, ale popierali pijaństwo. Nie było na wsi szkoły, ale był żyd lub inny przybłęda, który miał zawsze wódkę. **Myśmy się kłócili ze sobą, a żydzi, Niemcy i inni ujmowali w ręce handel i przemysł polski**, aż w pewnych dzielnicach zupełnie tem zawładnęli. Naszym potem i krwią bogacili się obcy, popierani przez rządy zaborcze i często oni sami podniecali nasze wzajemne kłótnie i nienawiści, bo im to ułatwiało gospodarcze zawładnięcie nami.

Należało sądzić, że gdyśmy nareszcie odzyskali własne państwo, naród oprzytomnieje. Skoro nam Pan Bóg dał połączenie wszystkich dzielnic, należało wnosić, że sam naród zacznie się łączyć, bo przecie stało przed nim wielkie zadanie budowy państwa. Okazało się jednak, że zawiele trucizny wsączyli w nas zaborcy, że jad nienawiści był już w nas za wielki, żebyśmy mogli zrobić to, co nakazywał rozsądek. Zamiast się łączyć, zamiast zacierać kłótnie, zaczęliśmy się jeszcze bardziej żreć. Opętała naród najgłupsza myśl, że wolność odzyskana, to wolność jeszcze większego kłócenia się i wzajemnego zjadania, aniżeli w czasach zaborczych. Natworzyło się jeszcze więcej stronnictw, niż ich było, zaostrzyła się jeszcze walka pomiędzy stronnictwami, a skutek był ten, że nie można było utworzyć tak potrzebnego Polsce silnego rządu. Niektóre stronnictwa, chcąc zyskać popularność, zaczęły szerzyć radykalizm, licząc na to, że im więcej obiecują i bardziej krzyczą, to ciemne masy tembardziej za niemi pójdą. I te masy rzeczywiście szły na radykalizm. Zapominały o tem, że za ostre lekarstwo jest dla słabego i chorego organizmu zawsze szkodliwe i zamiast pożytku przynosi niedolę.

Teraz, na szczęście, rozumieją to coraz szersze warstwy. Przedewszystkiem jednak powinniśmy zrozumieć to my, chłopi. Jużeśmy się przekonali, że krzykacze umieją tylko krzyczeć, bo jeszcze nigdy nic nie zrobili. Przekonaliśmy się, że najwięksi krzykacze, to tylko warchoły, którym ani o państwo ani o lud nie chodzi. Każdy z nas rozumie, że siłę daje jedność. Jeżeli więc krzykacz rozbija stronnictwo, to działa on na szkodę warstwy, stronnictwo to reprezentującej.

Zdaje mi się, że powoli zaczynamy coraz jaśniej widzieć przyczyny zła. Dowodzi to już, że idziemy ku poprawie. Samo to, że już o tem myślimy, jest wyrazem, że **pozbywamy się powoli trucizny, jaką skażono duszę narodową** w okresie niewoli.

Jeden jest naród polski, jedna powinna być w nim myśl. Jeden jest lud polski i jedno powinno być stronnictwo ludowe. Może niem być tylko stronnictwo, na którego czele stoi nasz brat, prez. Witos, bo ono nietylko w programie, ale w czynach wykazało największe dążenie do zjednoczenia ludu i państwa i do zgody.

Ignacy Franczyk z Sandeckiego.

Coście zrobili, zdrajcy?!

Jak piorun z jasnego nieba gruchnęła po wsiach wiadomość o rozbiciu polskiej większości w Sejmie i obalenia rządu, który pracował nad naprawą skarbu, t. j. nad nawrotem normalnych stosunków i nad przeprowadzeniem reformy rolnej, najważniejszego postulatu ludowego.

Stało się. Rząd Witosa został obalony w chwili, gdy kończył swoje wielkie dzieło. Nad Polską i nad ludem odnieśli zwycięstwo wrogowie państwa i ludu.

Wieś wydała już swój sąd o rozbijaczach. Lud wiejski doszedł do przekonania, że przyczyną rozbicia polskiej większości i obalenia rządu, na którego czele stał chłop z krwi i kości, była rzeczywiście reforma rolna, lecz nie dlatego, że ona „krzywdziła chłopów", jak to oświadczył p. Pluta, lecz dlatego, że na podstawie projektu rządu Witosa była wykonalną, dawała możność nabycia większego gospodarstwa nawet najbiedniejszym rolnikom. Z tego to powodu była ona dla wrogów państwa, dla wszystkich warchołów i krzykaczy, nie do przyjęcia. Dlaczego? Bo przeprowadzona reforma rolna — to ugruntowanie silnej Polski, to grób dla wszelkich zaburzeń rewolucyjnych, to polityczne „requiem" na długie lata dla całej warchołącej lewicy. Potwierdza to zachowanie się jednego z głównych przywódców lewicy, p. Thugutta, który, otrzymawszy polecenie utworzenia rządu, z miejsca reformę rolną ze swojego programu usunął. Obecny premjer, p. Grabski, w swoim programie w Sejmie o reformie rolnej ani nie wspomniał.

Cóż więc osiągnęli zdrajcy, którzy rozbili większość? Coście zrobili, Bryłu i Pluto, swoim postępkiem? Sprawiliście radość wrogom Rzeczypospolitej w kraju i zagranicą, sprawiliście radość całej lewicy i obszar-

Czy myślicie, że ten bezrolny i małorolny, uginający się pod ciężarem skrajnej nędzy, będzie jeszcze dzisiaj słuchał waszych pustych frazesów i haseł? Nie! bezrolnemu i małorolnemu zależy na tem, aby jaknajrychlej stać się samoistnym gospodarzem. Łakną ziemi ci, co w okresie przełomowym krew za nią dawali i nie szczędzili życia, a wyście, zdrajcy, pozbawili ich możności otrzymania tej ziemi!

Wiadomość o upadku rządu Witosa, z którego nazwiskiem złączona jest nierozerwalnie sprawa reformy rolnej, wstrząsnęła ludem wiejskim do głębi. Widzimy, że dokonano na ludzie polskim potwornej zbrodni. Pamięć zbrodniarzy, pamięć Brylów i Plutów przejdzie przeklęta w pokolenia.

Zbiera nas lęk o państwo. My, którzy z łona przyrody czerpiemy naszą mądrość, widzimy, że państwo nasze zdane bywa nieraz na igraszkę woli warchołów, wysługujących się albo zaślepionej pychą ambicji własnej, albo wrogom. Widzimy, że demokracja w Polsce przybiera formę coraz ohydniejszą. Widzimy, że politycy, którzy pod hasłami demokratycznemi idą w lud, to są fałszywi demokraci, którzy tylko po to grają na strunach tej wielkiej idei, aby bałamucić lud wiejski, lud roboczy, prowadzić go do coraz większego rozbicia i nędzy. Tacy Bryle, Pluty, Dąbscy, Putki, Rudzińscy — to faryzeusze demokracji.

Lud polski jasno to już zrozumiał. I lud nie boi się rewolucji, o jakiej wspomniani politycy tak chętnie rozprawiają. Lud wie, że rewolucja zmiecie przedewszystkiem wszelkie krzykactwo i warcholstwo. Bo tego lud ma dość. Lud chce czynów, chce pracy, a nie wiecznie tychsamych górnych słów, pustych frazesów i obiecanek.

Paweł Ciężadło ze Żakowic Starych.

Wołanie o karę.

Czytaliśmy onegdaj, że Prezydent Wojciechowski płakał, gdy się dowiedział, że obalony został rząd Witosa, rząd, który się opierał na polskiej większości i pracował nad wydobyciem państwa z biedy, w jakiej się znalazło.

Płakaliśmy wszyscy, gdyśmy się dowiedzieli, że na ulicach Krakowa męty społeczne mordowały polskich żołnierzy.

Czujemy wszyscy, patrząc na to, co się dzieje, widząc, jak rozmaite warchoły i zdrajcy usiłują zakuć państwo w obrożę socjalistyczno-żydowską czy bolszewicką, że nasza ukochana Ojczyzna gorzkiemi płacze łzami.

I leją się łzy polskiego ludu, który ciężko zapracowaną krwawicą utrzymuje warchołów, którzy salę sejmową obracają w karczemną jaskinię.

Te wszystkie łzy wołają o pomstę do Boga. Wołają o pomstę na zdrajców, którzy rozbili polską większość w Sejmie.

Nie może być, by zbrodnia, dokonana przez p. Bryla i jego towarzyszy, pozostała bezkarną. Niema w Sejmie polskim miejsca dla tych, co rozbili polską w nim większość. Ze zdrajcami precz! Nie powinni oni ani chwili przebywać więcej w Sejmie. Tego się domaga lud całej Polski.

Piastowiec z Tarnowskiego.

Zdrajcom!

O, pamiętajcie, Pluty i Bryle,
Berki, Łaskudy, Toczki i inni,
że przez was dzisiaj lud cierpi tyle,
żeście niedoli Polski wy winni.

Zdrajcy! Nie po to lud was był wybrał
do narodowej ustaw świątyni,
by jeden, drugi z Ojczyzną igrał,
jak to z was każdy oddawna czyni.

O, nie zapomną wam onej zbrodni
narodowego rządu rozbicia
ludzie ubodzy, bezrolni, głodni,
którym wzięliście nadzieję życia.

Ścigać was będzie klątwa narodu!
Lud się was wyparł! A własne dzieci
wstydzić się będą waszego rodu,
a wasze prochy wiater rozmieci!

Marcin Wąchała
z Kamienicy w Limanowskiem.

Głos przez łzy.

Nie jestem politykiem i nie o polityce chcę pisać. Piszę dlatego do „Piasta", że go co tydzień czytam, a piszę o tem, co mnie i tysiące takich, jak ja, boli. Nie dziwcie się, że piszę przez łzy, bo łzy mi z oczu ciekną, gdy to piszę.

Jestem inwalidą o 50% niezdolności do pracy. Leży przedemną czek, na który mam pobrać tytułem dwumiesięcznego zasiłku inwalidzkiego za listopad i grudzień z. r. dosłownie 2.387 tysięcy marek. Co ja za tę kwotę mogę sprawić, jak żyć? Nie mam koszuli, nie mam butów...

Niedawno Sejm uchwalił sobie podwyższenie poselskich pensyj. Odbyło się to gładko, podczas gdy przy sprawach tak ważnych dla chłopów, jak reforma rolna, była w Sejmie i kocia muzyka i ryki i wrzaski. Tylko gdy przyszło uchwalić posłom pensje w kwocie 370 miljonów na miesiąc, to się odbyło spokojnie.

Czyż nie muszą człekowi cisnąć się łzy do oczu, gdy się o tem myśli? Myśmy się bili za Ojczyznę, steraliśmy zdrowie i za to doczekaliśmy się tej nagrody, że zaopatrzenie, jakie nam państwo daje na miesiąc, wynosi tyle, co pół łokcia płótna na koszulę. Czy myśmy na to zasłużyli!

Rozumiem, że uchwalono emeryturę dla ministrów Tego wymaga rzeczywiście godność państwa. Czy godność państwa nie wymaga jednak, by ci, z których krwi i trudu to państwo powstało, nie musieli przymierać głodem, a przed śmiercią głodową ratować się żebraniem? Mnie się zdaje, że inwalida, żebrzący o chleb, nagi i bosy — to jeszcze większa ujma dla państwa, niż minister, który przestał nim być, ale przynajmniej wyszedł zdrów.

Do posłów Piastowców zwracam się, a zwracają się tysiące inwalidów, w tem samem będących położeniu, z gorącem wezwaniem: Zajmijcie się inwalidami! Nie dopuśćcie do tego, by inwalidzi marli z głodu!

F. Miśkowiec ze Rdzawki w Nowotarskiem.

Lud przeciw rozbijaczom.

Zdrada, dokonana przez posłów Bryla i Pawłowskiego na P. S. L. i na ludzie polskim, wywołała na wsiach powszechne oburzenie. Każdy dzień przynosi nam do redakcji dziesiątki listów od włościan ze wszystkich stron państwa, listów, tętniących bólem i świętym gniewem na ludzi, którzy w sposób lekkomyślny poważyli się na rozbicie polskiej większości i obalenie opartego na niej rządu Witosa. Lud polski rozumie dziś doskonale, że rząd w Polsce powinien się opierać na stronnictwach polskich, bo jeszcze ciągle znajdujemy się w okresie urządzania państwa i nie możemy dopuścić do tego, by ono w podstawach było urządzone tak, jak tego chcą Niemcy, żydzi i Rusini, a nie tak, jak tego wymaga interes polskiego narodu i państwa. Zdają sobie z tego sprawę nawet socjaliści, którzy na ostatnim swoim kongresie w Krakowie mówili o potrzebie utworzenia rządu centrowo-lewicowego, ale rządu, opartego na polskich stronnictwach. Rozumieją to wszyscy myślący chłopi, to też nie mają słów potępienia dla posła Bryla i tych, co razem z nim z Klubu „Piasta" wyszli, nie zdając sobie prawdopodobnie sprawy z tego, co czynią.

Nie jesteśmy w stanie drukować wszystkich listów, jakieśmy w ostatnich dniach otrzymali w sprawie zdrady pos. Bryla. Zajęłoby nam to kilka numerów „Piasta". Treść tych listów jest zresztą zasadniczo jednakowa. Wszystkie piętnują rozbicie większości, jako zbrodnię wobec państwa i ludu, wszystkie domagają się złożenia mandatów przez tych, co większość rozbili, część domaga się, by rozbijacze powrócili do Klubu „Piasta". Z pomiędzy setek tych listów drukujemy poniżej kilka najbardziej charakterystycznych:

Nam trzeba jedności!

Kamionki, powiat Podwołoczyska. Kochani Bracia! U schyłku starego roku sprawili nam pp. Bryl i jego koledzy niespodziankę. Przynieśli ludowi polskiemu na gwiazdkę... obalenie rządu i rozbicie polskiej większości. Niepodobna znaleźć słów dość mocnych, aby ten ich krok należycie napiętnować. **Ludowi polskiemu trzeba przedewszystkiem jedności**. Zamiast tego mamy co chwila nowe rozbicia. Czyż to nie szaleństwo? Czy nie pamiętają ludzie tej wielkiej prawdy, że tylko **jedność i zgoda buduje, a niezgoda rujnuje?** Widzimy to przecie na sobie. Zamiast się jednoczyć, warchoły rozbijają rzesze ludowe, a przez to lud stoi w miejscu i nie uzyskuje tego, co mu się słusznie należy. Lud musi odrzucić od siebie rozbijaczy i sam myśleć o sobie. Daj Boże, by w tym nowym roku wszyscy szli **pod hasłem zjednoczenia całego polskiego ludu** pod sztandarem „Piasta". *Bronisław Wencyrl.*

Judasze.

Siedliska Żmigrodzkie w Jasielskiem. Jak grom uderzyła w nas wiadomość o rozbiciu w Sejmie polskiej większości. Okolica nasza górska, zamieszkaną jest przez ludność prawdopodobnie w Polsce najbiedniejszą. Ludzie mają po 2 do 3 morgów ziemi, szkół mało, a i te stoją nisko. Dorastająca młodzież, nie mając w domu odpowiedniego zajęcia, jedzie do Borysławia i tam nieraz przejmuje się zasadami, wrogiemi idei ludowej. **Ludzie też tutaj czekają jak zbawienia rozpoczęcia i wykonywania reformy rolnej.** Biedacy, bo u nas są prawie sami tacy, prowadzący marny żywot, znękani drożyzną, na godziny liczyli czas, kiedy rząd Witosa wykończy dzieło naprawy skarbu, a przedewszystkiem kiedy wprowadzi nowy wartościowy pieniądz, któryby usunął nasze najgorsze nieszczęście, a tu masz! Brylowi i ty niespodziewanie rozwalają większość i walą rząd, kończący wielkie dzieło poprawy, rząd, który szedł prostą drogą do tego, by państwo i lud postawić na nogi! Czy człowiek, mający wszystkie klepki w porządku, potrafi to zrozumieć?! Wystąpienie p. Dąbskiego mogło być zrozumiałe, bo Dąbski i jego zwolennicy prowadzili opozycję podczas tworzenia się polskiej większości, więc tak klub naszych posłów i inne Kluby wiedziały o tem, że mimo to większość polska będzie. Ale **wystąpienia, pp. Bryla i jego zwolenników** i to w czasie najważniejszym **nikt nie rozumie** i zdrajcom nie przebaczy. **Brylowcy doprowadzili państwo do nowego zamętu, a ludność do rozpaczy.** To też lud, rozgoryczony ich judaszowskim postępkiem, chcąc tę hańbę usunąć, podaje im receptę, odpowiadającą ich zdradzie: Brylowcy! **złóżcie mandaty** i dla odpokutowania zbrodni za wzorem swego mistrza powieście się, boście są Judasze!

Michał Zajdel.

Jaćmierz. Posłowie naszego okręgu, pp. Pawłowski i Toczek, wystąpili z Klubu Piasta. Przyjdą oni teraz do nas jak przedtem nie przychodzili i wiemy z góry, co nam będą mówić. Będą nam mówić o jedności, o zgodzie, o karności. Zapóźno, panowie posłowie! Nie pomogą wam najładniejsze słówka, bo przeczą im wasze czyny. — Rozbiliście Klub, a raczej tylkoście go osłabili, lecz nie rozbiliscie ani nie rozbijecie ludu, stojącego pod sztandarem Piasta, przeciwnie, wy go tylko jeszcze scementujecie. Czy sądzicie, że schronienie się pod skrzydła p. Stapińskiego przysporzy wam zwolenników? To więcej, jak wątpliwe. Dzisiaj Stapińszczycy dotychczasowi usuwają się jedni bardziej na lewo, inni bardziej na prawo i powiadają: „Jak to? To ten Bryl i jego koledzy, tyle razy w artykułach „Przyjaciela Ludu" wyśmiani, w tylu broszurach jego wyszydzeni i zniesławieni, mają być dzisiaj naszymi przewodnikami? Przecie Stapiński sam za warunek wspólnego pójścia do wyborów ostatnich z Piastowcami stawiał usunięcie Bryla. I teraz ten Stapiński objął nad nim opiekę? W takim razie prawdę mówił poseł Putek"! Tak dziś mówią u nas Stapińszczycy. Całe społeczeństwo wykazało przy wyborach, że ma **dość partyj i partyjek**, że pragnie utworzenia tylko wielkich stronnictw politycznych i pragnie rządu polskiego. Wybory wykazały, że im światlejsze społeczeństwo, tem bardziej jest odporne na radykalne frazesy. Zrozumiał to dobrze p. Stapiński, który po wyborach zmienił front i stał się bardziej „prawym", aniżeli sam Dubanowicz. Nie zrozumieliście tego wy, panowie, którym myśmy powierzyli mandaty. Przez wystąpienie z Klubu Piastowców straciliście nasze zaufanie, a temsamem mandaty. **Każdy uczciwy człowiek na waszem miejscu złożyłby mandat.** My, wyborcy, tego od was żądamy. *Jan Kostur.*

List otwarty do pos. Berka.

Głobikówka. Panie pośle! Darząc cię zaufaniem, głosując na ciebie, mieliśmy nadzieję, że będziesz zawsze bronił interesów narodu i ludu pod sztandarem „Piasta".

Byliśmy przekonani, że we wszystkich sprawach ważniejszych będziesz się do nas, jako do swoich wyborców zwracał i ich wolą się kierował. Tymczasem nadeszła wiadomość, **że pan, panie pośle Berek, zdradziłeś Klub poselski „Piasta" i przyczyniłeś się do rozbicia rządu narodowego i unicestwienia jego wysiłków nad naprawą Rzeczypospolitej.** Przez to **zdradziłeś i nas.** Opuściłeś stronę, na której zasiadają sami prawi Polacy, a poszedłeś pomiędzy Thonów, Perlów, Grünspanów, Łańcuckich... czy to dla dobra ludu i Polski? My **w twoim kroku widzimy zgubę i zdradę interesów Polski.** Wobec tego my, wyborcy z parafji Siedliska-Bogusz, zebrani dnia 26 grudnia 1923 r. w Głobikówce, w domu Stanisława Świętonia, **wyrażamy ci wotum nieufności i żądamy, abyś złożył mandat. Wzywamy cię, abyś do 15 stycznia b. r. zwołał wyborców z powiatu do Pilzna, złożył sprawozdanie** z dotychczasowej swej działalności **i złożył mandat.** Z tem samem zwrócą się z pewnością do ciebie wszystkie inne gminy z naszego powiatu. Raz ze zdrajcami musimy zrobić porządek i pokazać, że **lud nie pozwoli ze siebie kpić,** że potrafi stanąć w obronie Matki-Ojczyzny, a zdrajców napędzić, gdzie pieprz rośnie. Zdrajcom hańba!

Imieniem zebranych: *M. Kubaj. Stanisław Prokuski. Jędrzej Prokuski. Jan Wojtaszek. Wojciech Wojtaszek. Józef Misiniak. Stanisław Świętoń.*

List otwarty do posła Piuty.

Sołonka w Rzeszowskiem. Panie pośle Piuta! Wybraliśmy cię posłem, boś pan był na liście P. S. L. „Piast", na którą myśmy ławą głosowali. Nie przyszło nam na myśl, że może się znaleźć poseł, który mandat otrzyma z łaski stronnictwa, cieszącego się na wsi największem uznaniem, a który zdradzi to stronnictwo i zatrzyma mandat! Na to trzeba być człowiekiem nieuczciwym. Dlaczegoś pan to zrobił? Czyś się pan spytał swoich wyborców, czy oni pozwolą panu wystąpić z klubu „Piasta"? Nie! Jeszcze dnia 7 grudnia, na zjeździe delegatów „Piasta" w Rzeszowie, oświadczył pan wyraźnie, że pan z Klubu „Piasta" nie występuje i nie wystąpi, bo spowodowałoby to rozbicie większości i obalenie rządu Witosa. Przypomina pan sobie na tem zebraniu tego inwalidę na szczudle, co płakał przed panem nad swoją niedolą, oświadczając, że czeka jak zbawienia rozpoczęcia reformy rolnej, któraby mu dała ziemię, a tem samem chleb jego żonie i dzieciom? Takich biedaków jest w Rzeszowskiem setki. I pan miał odwagę rozbić Klub, rozwalić większość i obalić rząd Witosa, który reformę rolną przygotował już zupełnie, a od Sejmu domagał się tylko uchwalenia potrzebnej ustawy przed świętami! To pan w ten sposób dla ludu pracuje! **Skutki pańskiej roboty są: reforma rolna poszła spać** na Bóg wie, jak długo. Nie słyszał pan, jak dnia 7 grudnia na zjeździe w Rzeszowie Piastowcy jednomyślnie wołali, że **panu z Klubu występować nie wolno?** Pan to słyszał, a zrobił pan inaczej. Dlatego zwracamy się do pana i **żądamy natychmiastowego powrotu do Klubu „Piasta"** i naprawy tego, co przez pańską zdradę zostało popsute. **Gdyby pan do klubu „Piasta" nie wrócił, wzywamy pana do złożenia mandatu** do dyspozycji stronnictwa, bo **mandat należy nie do pana,** jako do osoby, **ale do stronnictwa!** Imieniem wyborców: *Szypuła.*

List otwarty do posła Toczka.

Stara Wieś w Brzozowskiem. Panie pośle Toczek! Lud wiejski z naszego powiatu oddał przy wyborach swoje głosy na listę P. S. L. „Piast", na której znajdowało się pańskie nazwisko. Mieliśmy prawo spodziewać się, że pan będzie w Klubie tego stronnictwa pracował. A pan co zrobił? Pan rozbił ten Klub i poszedł pan na bezdroża. Na jedynym wiecu, jaki pan urządził w powiecie, atakował pan p. Kapuścińskiego, że ukradł 3 mandaty z naszego okręgu. A pan, panie pośle, **czy pan nie ukradł mandatu, skoro pan wystąpił z Klubu „Piasta"?** Inaczej Twego kroku nazwać niepodobna. Tak, panie pośle, **zdradził pan lud,** zdradził pan tych, którzy cię wybrali, skoro pan opuścił Klub „Piasta". **Zrobił pan to, nie zapytawszy swoich wyborców o zdanie.** My, jako wyborcy, **domagamy się od pana złożenia mandatu, który należał i należy do stronnictwa,** a skoro pan ze stronnictwa wystąpił, to mandatu panu zatrzymywać nie wolno.

Lud wiejski, aczkolwiek znękany nędzą, cieszył się, licząc na to, że rząd Witosa wprowadzi wreszcie nową walutę i urwie łeb drożyźnie, że wprowadzi reformę rolną. Pan, panie pośle i pańscy towarzysze, wszystko to zniweczyli lub odwlekli. Czyście sobie zdawali sprawę z tego, coście robili? Zdaje się, że nie. **Wy się bawicie, bo wam płacą po 370 miljonów miesięcznie** i nie zwracacie już uwagi na to, że **chłop dziś jest bez butów, bez koszuli, bez soli i bez drzewa.**

Zdradził pan, p. pośle Toczek, nas i cały lud. **Popełnił pan zbrodnię.** Nie pozostaje panu nic innego, tylko **złożenie mandatu.** Ruch ludowy nie może ścierpieć takich zdrajców. I nie ścierpi ich!

Imieniem wyborców z Brzozowskiego: *St. Guz.*

List otwarty do posła Pawłowskiego.

Stubno w Przemyskiem. Panie pośle Pawłowski! **Był pan jednym z tych, którzy najwięcej działali na rzecz utworzenia w Sejmie polskiej większości.** Tę większość przez Witos utworzył. Byliśmy wszyscy dumni z tego dzieła, dumni tembardziej, że była to dla nas jedyna nadzieja lepszego jutra. Widzieliśmy, jak rząd Witosa pracował nad tem, żeby zmniejszyć wydatki państwa, a przez to przyspieszyć wydanie nowej waluty, jak pracował nad rozpoczęciem parcelacji wielkich obszarów. Wierzyliśmy, że dzieła dokona, bo była w Sejmie większość, która mogła w Sejmie przeprowadzić tę sprawę. Pan, panie pośle Pawłowski, rozbił tę większość i pociągnął pan za sobą posła Toczka. Przez to **zaprzepaściliście obaj to, co już było bliskie urzeczywistnienia. Zniszczyliście całą naszą nadzieję.** Co my teraz poczniemy, małorolni i bezrolni? Wywołaliście zamęt w państwie, który musi w Ameryce ugruntować opinję, że Polska jest krajem anarchji, a przez to spowodować dalsze ograniczenie emigracji z Polski do Ameryki, bo Amerykanie nie chcą przyjmować półbolszewików, za jakich wy nas przedstawiacie. Wyście przez rozbicie większości polskiej rozzuchwalili mniejszości narodowe, które stale przeciw państwu naszemu działały. Postępku swego nie zdołacie niczem usprawiedliwić. **My, wyborcy, nie możemy wam przebaczyć zdrady i zbrodni wobec państwa i ludu.** Panu, panie pośle Pawłowski, **wyrażamy pogardę i domagamy się od pana i od posła Toczka złożenia mandatów.**

Łukasz Kazieczko. Jan Sterzęga. Michał Kazieczko. Jan Bartman. Jan Więcyk. Stanisław Wirkijowski. Jan Zwierkowski. Łukasz Wirkijowski. Piotr Zwierkowski. Tomasz Bożek. Wojciech Wodykijowski. Antoni Więcek.

Samberszczyzna przeciw rozbijaczom.

Rudki koło Sambora. Dnia 2 stycznia odbył się u nas wielki wiec ludowy. Po obszernym referacie politycznym

posła naszego okręgu, p. Antoniego Pasickiego, oraz po dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucje, w których: 1) **potępiono posłów Bryla i Pawłowskiego oraz wezwano ich i ich zwolenników do złożenia mandatów;** 2) wyrażono wotum zaufania posłom naszego okręgu: marszałkowi Ratajowi, Pasickiemu i Kosydarskiemu; 3) wyrażono hołd i cześć prez. Witosowi; 4) wezwano Klub „Piasta", by konsekwentnie dążył dalej do spełnienia postulatów ludowych, a w szczególności reformy rolnej.

Chowaniec.

Osadnicy przeciw rozbijaczom.

Jabłonowka koło Buska. Dnia 26 grudnia z. r. odbyło się u nas liczne zebranie osadników. Położenie polityczne przedstawił poseł Andrzej Witos, brat b. premjera. Po ożywionej dyskusji uchwalono rezolucje, w których: 1) **wyrażono wotum nieufności posłom Brylowi, Pawłowskiemu, Posackiemu, Poznańskiemu** i innym secesjonistom z Klubu „Piasta" i **wezwano ich do złożenia mandatów**; 2) wotum ufności i podziękowanie Klubowi „Piasta", a w szczególności prez. Witosowi za ofiarną pracę dla państwa i ludu; 3) wezwanie do Klubu Piastowców, by się gorąco zajęli poprawą doli osadników.

Piastowiec.

Bocheńskie i Podhale przeciw zdrajcom.

Bochnia. W dniu 3 stycznia b. r. zgromadziło się, mimo zamieci i zasp śnieżnych, kilkuset przedstawicieli niemal wszystkich gmin powiatu w sali Rady powiatowej w Bochni, w tej liczbie prawie wszyscy naczelnicy i sekretarze gminni. Na przewodniczącego powołano p. Rafała Mazura, nacz. gminy Wola Batorska, na zastępcę p. J. Słowika, sekr. miasteczka Uście Solne, na sekretarza dra P. Klimka. Po zagajeniu przez p. Mazura, wygłosił dłuższy referat o sytuacji politycznej b. minister spraw wewn. i poseł powiatu bocheńskiego, dr Kiernik. W dyskusji zabierali głos pp.: Gadowski, dr Klimek, Sendol, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucje, wyrażające **podziękowanie prez. Witosowi i ministrom z ramienia P. S. L. za ich pracę w rządzie** i trudy, poniesione dla dobra państwa i ludu, **pełne zaufanie posłowi drowi Kiernikowi, oburzenie posłom Brylowi i Plucie za rozbijanie Klubu P. S. L. i zdradę stronnictwa, wotum nieufności posłowi** z okręgu Bochnia—Limanowa—Nowy Sącz—Wieliczka, **Łaskudzie**, oraz **wezwanie go do powrotu do Klubu lub złożenia mandatu.** W stosunku do nowego rządu wezwano Klub P. S. L., aby **uzależnił poparcie rządu od przeprowadzenia rozpoczętych przez rząd Witosa spraw naprawy skarbu,** reformy waluty, zwalczania drożyzny oraz spełnienia najważniejszych postulatów ludowych, a w pierwszym rzędzie **przeprowadzenia reformy rolnej i daniny lasowej** na cele odbudowy.

Wśród okrzyków na cześć P. S. L. i prezesa Witosa zakończono to zgromadzenie, stwierdzające raz jeszcze, że lud powiatu bocheńskiego nie da posłuchu rozbijaczom, lecz twardo stoi przy stronnictwie i jego wodzach. *Dr Klimek.*

Zakopane. Dnia 30 grudnia odbyło się u nas zebranie Zarządu P. S. L. „Piast" pod przew. prezesa p. Wojciecha Roja. Obecni byli pos. Gawlikowski i delegat Zarządu okr. w Krakowie, p. Galarowski Jan, bawiący tu na świętach. Po przeprowadzonej dyskusji politycznej i omówieniu miejscowych potrzeb i usterek, oraz powodów wzrastającej w gwałtowny sposób drożyzny, uchwalono: Wyrazić zaufanie prez. Witosowi i posłom Klubu P. S. L. „Piast"; wyrazić **potępienie secesjonistom z Klubu** P. S. L. „Piast" z posłami Brylem i Plutą na czele, **jako szkodnikom idei i siły ludowej** w Sejmie i w kraju; uznać za rzecz najodpowiedniejszą dla ludu, prowadzenie przez Klub P. S. L. „Piast" polityki samodzielnej, demokratycznej i mającej na celu dobro całości państwa i opiekę nad rolnictwem, znajdującem się dzisiaj w bardzo ciężkiem położeniu; domagać się od Klubu P. S. L. „Piast" **zawieszenia ustawy o ubezpieczeniach przymusowych** aż do uregulowania waluty; **znieść ustawę o ochronie lokatorów w zdrojowiskach** i uzdrowiskach. *Józef Pawlica,* sekr.

Sąd doraźny nad rozbijaczami.

Lud zmusił posła Sobka do opuszczenia zdrajców.

Łańcut. Na dzień 1 stycznia zaprosił sen. Jachowicz wszystkich wójtów i delegatów P. S. L. z gmin powiatu łańcuckiego oraz pow. Zarząd P. S. L. na zgromadzenie, poświęcone ostatnim zajściom w Sejmie i w Klubie Piastowców. Pomimo straszliwej zawieruchy śnieżnej, delegaci i wójcia przybyli prawie wszyscy.

Przybył sen. Jachowicz oraz poseł Gruszka, przybył także poseł Sobek, który przywiózł ze sobą „obrońców" w osobach posłów Bryla i Pawłowskiego. Obaj ci posłowie pewni byli zwycięstwa. Rozdawali zgromadzonym odezwy, oskarżające prezesa Witosa i tych posłów, co przy nim zostali.

Przewodniczący zgromadzenia, sen. Jachowicz, zaproponował, ażeby sprawy wyjaśniło dwóch mówców, jeden „za", drugi „przeciw" i żeby dopiero na tej podstawie przeprowadzić dyskusję. Na to się jednomyślnie zgodzono. Zebrani zażądali, ażeby przemówienia wygłosili poseł Sobek, jako poseł naszego powiatu, oraz sen. Jachowicz, nasz przedstawiciel w Senacie.

Pierwszy zabrał głos poseł Sobek. Przemówienia jego wysłuchali zebrani spokojnie. Następnie przemawiał sen. Jachowicz. Mowę jego przerywano, ale wykrzyknikami oburzenia i pogardy dla rozbijaczy P. S. L.

P. Kula z Grodziska wniósł, aby naprzód odbyła się dyskusja nad temi przemówieniami, a żeby pp. Brylowi i Pawłowskiemu i Gruszce udzielić głosu dopiero po dyskusji. Wniosek jednomyślnie przyjęto.

Zaczęła się więc dyskusja, która była istnym sądem nad rozbijaczami P. S. L. Przemawiali: członek Zarządu P. S. L., Inglot, dalej Jan Inglot, delegat z Albigowej, Jan Mach z Giedlarowej, Pałaszkiewicz, członek Zarządu P. S. L., delegat Kula z Grodziska, Zdąbłasz z Woli Dalszej, Pałys z Opalenisk. Władysław Bieniasz ze Soniny. Wszyscy, jak jeden, potępili robotę rozbijaczy.

Del. Inglot z Albigowej postawił **wniosek, aby poseł Sobek, jako poseł z tego powiatu, wrócił do stronnictwa i Klubu „Piasta", albo złożył mandat, który należy do stronnictwa, a nie do osoby p. Sobka. Wniosek** ten jednomyślnie przyjęto.

Po takiej dyskusji zmiękła rura pp. Brylowi i Pawłowskiemu. Dopuszczono ich obu do głosu. **Mówili**

wijąc się jak piskorze w soli, a spodenkami ich telepało jak pytlem w młynie. Posła Pawłowskiego nie chciano długo słuchać i przerywano mu okrzykami: Dość już, dość! Dosyć krzykactwa i rozbijania!

Poseł Bryl, grubo sprytniejszy od p. Pawłowskiego, widząc, co się działo podczas przemówienia Pawłowskiego, chwycił się, mimo, że jest z zawodu inżynierem, iście adwokackich kruczków. Nie mniej, nie więcej, tylko zaczął brać Witosa w obronę, twierdząc, że on nie winien, że wszystkiemu winna „ósemka". Nie wywarło to wrażenia, jakiego się p. Bryl spodziewał; zebrani przekonali się, że co innego było w rozdawanej przez p. Bryla i przez niego podpisanej odezwie przeciw Witosowi, a co innego teraz p. Bryl mówił. Musiał więc kłamać albo w swojem przemówieniu, albo w swojej odezwie. Gdy mu to dano odczuć, zmieszał się. Zmieszał się jeszcze bardziej, gdy go del. Bieniasz zapytał, jak to było z jego sprawą z p. Jampolskim.

Taki to sukces odnieśli w Łańcuckiem rozbijacze.

Za rezolucją zgłoszoną przez posła Bryla nie oświadczył się ani jeden głos, pomimo, że rezolucja była sprytnie ułożona i wzywała do „zjednoczenia ludu". I z takiem hasłem śmią wyjeżdżać ci, co niedawno dokonali nowego rozbicia!

Zabrał następnie głos poseł z tego okręgu, p. Gruszka, który w świetnem, na faktach opartem przemówieniu, rozprawił się gruntownie z zarzutami pp. Bryla, Pawłowskiego i Sobka i tak ich położył na obydwie łopatki, że p. Bryl, nie chcąc dalej słuchać, zwrócił się do niego za słowami: „Daj pan już spokój, dosyć już tego, bo pociąg odjedzie!"

Na końcu zgromadzenia p. Władysław Bieniasz ze Soniny postawił następującą rezolucję, która została jednomyślnie uchwalona:

„Zgromadzeni wyrażają ubolewanie i pogardę tym wszystkim posłom z okręgu wyborczego Rzeszów-Łańcut-Przeworsk-Jarosław-Nisko, którzy prowadzili politykę warcholską w Klubie sejmowym „Piasta" i przyczynili się do obalenia rządu, opartego na polskiej większości w Sejmie. Zgromadzeni żądają, aby ci posłowie z okręgu wrócili natychmiast do Klubu „Piasta" i poddali się uchwałom większości, w przeciwnym zaś razie aby złożyli mandaty, gdyż one należą do stronnictwa, a nie do ich osób. Zebrani wyrażają prez. Witosowi współczucie z powodu ostatnich wypadków w Sejmie i Klubie i oświadczają, że stoją wiernie przy programie P. S. L. „Piast" i solidaryzują się z jego kierunkiem politycznym".

Sen. Jachowicz po jednomyślnem uchwaleniu tej rezolucji, a jednomyślnem odrzuceniu rezolucji posła Bryla, podziękował zebranym za przybycie, za poniesione trudy, podnosząc, że wiec ten był wyrazem wysokiego poczucia patrjotycznego i partyjnego chłopów w naszym powiecie, poczem zamknął obrady.

Lecz — o dziwo! Delegaci nie rozeszli się wcale, ale obstąpili dokoła posła Sobka i oświadczyli mu krótko a węzłowato, że dopóty nie odejdą i jego nie wypuszczą, dopóki on nie podpisze deklaracji, że napowrót wstępuje do Klubu „Piasta" albo też deklaracji, że składa mandat.

Przyparty do muru, poseł Sobek zdecydował się i podpisał wobec świadków następującą deklarację:

„Podpisany oświadcza, że z dniem dzisiejszym napowrót wstępuje do P. S. L. „Piast" i do jego Klubu sejmowego, że programu jego zawsze i wszędzie będę bronił, że zawsze poddam się uchwale klubowej większości i głosować będę w Sejmie tak, jak większość zadecyduje. Gdyby zaś polityka Klubu nie była zgodna z mojemi przekonaniami, to wolno mi mandat złożyć, ale nigdy z Klubu występować. *Jan Sobek*".

Po podpisaniu tej deklaracji przez p. Sobka, zgromadzeni podziękowali sen. Jachowiczowi za jego pracę, jakoteż pos. Sobkowi, że chociaż zbłądził, ale z rozbijackiej drogi zawrócił.

Tak powinni postąpić wyborcy wszędzie z rozbijaczami, to warcholstwo i rozbijanie rzeszy chłopskiej musiałoby ustać, wszystkie ambicje i choroby poselskie na wysokie stanowiska znikłyby. Skorzystałoby na tem państwo i lud.

Spodziewamy się, że w podobny sposób postąpią wyborcy przedewszystkiem z powiatu rzeszowskiego z posłem Plutą, z tą tylko różnicą, że zażądają od niego stanowczo złożenia mandatu, gdyż on nie zbłądził, ale, chorując na wielkość, zdradził, okłamał wyborców, okłamał prezesa stronnictwa. Na zebraniu delegatów w Rzeszowie oświadczył uroczyście, że z Klubu nie wystąpi, gdyż niema widoków stworzenia lepszego rządu, opartego o polską większość. Po tem zebraniu poszedł ze świadkiem do prez. Witosa, przeprosił, podał rękę na zgodę, a w parę dni potem wystąpił z Klubu bez uzasadnionego powodu. Postąpił, jak Judasz, który ucałował Jezusa, postąpił, jak człowiek bez ambicji i bez honoru. Byłoby ujmą dla Klubu i stronnictwa, gdyby takiego człowieka napowrót przyjęto do Klubu. Wyborcy z Rzeszowskiego nic a nic nie stracą, gdy p. Pluta złoży mandat, bo na jego miejsce wejdzie prof. Kuś, działacz w Rzeszowskiem wszystkim znany, który tylko wskutek matactw p. Pluty nie jest posłem."

Gdy tak postąpicie, bracia włościanie ze sąsiedniego powiatu, jak postąpiliśmy tutaj w Łańcuckiem, to p. Pluta przestanie chorować na wielkość i przestanie rozbijać rzeszę chłopską. To chyba musi przyznać sam p. Pluta, że największą szkodę wyrządza chłopu ten, kto go dzieli i rozbija, bo przez to przysługę wyrządza obszarnikom i innym przeciwnikom ruchu ludowego.

Sekretarz.

List z Warszawy.

Nieszczęśliwa ta nasza Mateczka Polska, powstawszy z grobu niewoli!

Prawie wszyscy Jej powstania chcieli, wszyscy prosili Pana Boga, śpiewając: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie", wszyscy pisali o Niej, prorokowali, że wstanie, krzywili się, że Ojczymowie naród gnębią i krzywdzą — co było słuszne — a gdy dał ią n Bóg, że mamy wolność i Ojczyznę, widzimy kwaśne miny u ludzi, nietylko prostych, ale i u najmędrzejszych i u najbogatszych, i widzimy, że krzywo na Polskę patrzą. Setki ludzi niebacznych u nas powtarza za żydami na puszczy, po wyjściu z niewoli egipskiej: O bodajeśmy pomarli w Egipcie, gdzie było chleba, mięsa, ogórków i cebuli dostatek! I pomarli, i żaden z nich do ziemi obiecanej nie wszedł — dopiero młode pokolenie.

I my, chcąc mieć kiedyś dobrze, musim pierw mieć źle — chcemy, czy nie chcemy.

Że ta nasza ukochana Mateczka Polska jest piękna, to nam cały świat przyznaje, a tylko my tego nie chcemy widzieć. Że jest bogata i gdy się dołożym całą siłą wszyscy, będzie nam dobrze, to pewne, ale, że jest państwo wielkie, to chyba ci wiedzą, co z bronią w ręku przeszli ją od granic do granic; inni słabe o tem mają pojęcie. A jakiż to był ongi ogrom, gdy do nas należały Podole, Ukraina i Wołyń, Litwa i Spisz?

A mimo tego samolubstwo, niezgoda i duma możnych i szlachty pozwoliła wtedy na utratę tych prowincyj, a potem i całego państwa.

Mimo, że dużo prowincyj odpadło od Polski, to jest to i tak kraj wielki i narodu w nim moc, i to nie samych Polaków i nie jednej wiary. Polska konstytucja zapewnia atoli wszystkim narodowościom i wyznaniom wolność, która w dawnej Polsce była udziałem jednej tylko warstwy narodu. I nie dziw, że taki przyjaciel Polski, jakim był ś. p. papież Pius IX, mógł śmiało powiedzieć do polskiej pielgrzymki, że: „Na Polakach ciążą trzy główne grzechy: prześladowanie Unitów, rozwody i uciemiężenie poddanych". (Dodatek do „Czasu" z r. 1858 tom X).

Nowopowstała Polska nie chce i nie może tych grzechów popełniać, bo nawet i rozwodnicy muszą zafolgować, jak pomyślą, ile dziś kosztuje utrzymanie jednej, a cóż dopiero dwóch żon?

A skoro tak, to najpierw musim się sami upamiętać i zaprząc do pracy przy jednym wozie, a potem pogadać szczerze z innemi narodowościami, których jest spora liczba, a które nam nie bardzo sprzyjają.

Aby się porozumieć, trzeba się lepiej poznać. Poznać zwyczaje tych ludzi, którzy w Polsce żyją, poznać ich obrzędy i t. p., a to może zbliży nas do siebie.

Przypatrzmy się obrządkom, które mają Białorusini, prawosławni niestety, a i Moskale, których mamy paczkę, w dniu wigilji i w święta Bożego Narodzenia i w Wielkanocne.

Lud białoruski cały adwent tak pości, jak to ongi nasi ojcowie pościli, aż póki w wigilijny wieczór nie zaświeci „gwiazda na niebie". Stół przybrany sianem, a na białym obrusie kładą smakołyki postne, jak pierogi, grzyby, kapustniki, ryby i bułki, a już koniecznie musi być ich narodowa potrawa „katja" w trzech kolorach, a to na pamiątkę św. Trzech Króli. A że to jeden car (król) był biały, drugi żółty, a trzeci czarny, to i „katja" jest pieczona w trzech kolorach.

Gdy już wszystko gotowe na stole, siada gospodarz za stołem, żona wprost niego, a domownicy obok. Gospodarz poczyna brać się do wilji i mówi: „Chrystus się rodzi, chwalmy go" i zaczyna jeść. Przed żoną stoi pełna misa potężnych pierogów, że aż męża przez nie trudno ujrzeć. Żona pyta go: „Widzisz mnie ty?" A on, zajadając, odpowiada: „Nie, ja cię nie widzę". Na to żona mówi: „No, dajże Boże, abyś mnie cały rok nie widział!". To znaczy, aby i w drugim roku pierogów im nie brakło.

Podjadłszy, wyciągają źdźbła siana z pod obrusa; kto najdłuższe wyciągnie, temu ma się w długiem życiu dobrze powodzić.

Opłatków nie znają, a drzewko, czyli jodełka (ełka) jest tylko u bogatszych i u bojarów, czyli szlachty.

We święta, po nabożeństwie, robi się we wsi ruch nie mały. Młodzi i starzy zbierają się u gazdy, co ma dużą izbę i tu robi się ucieszna zabawa ładowa z tańcami. Biorą się młodzi za ręce i tworząc koło, tańczą i śpiewają pieśń o łabędziu: „Jak po morzu, jak po morzu biały łabędź płynie". W czasie tego koło, śpiewając, tańczy; najpiękniejsza dziewczyna w bieli jest łabędziem, a parobczak strzelcem, który wkońcu zabija łabędzia. Wreszcie parobcy usmoleni, z wywróconym do góry kudłami kożuchem, przyprowadzają niedźwiedzia, niby naszego „turonia". To dodaje nowej wesołości zgromadzonym, którzy w późny wieczór wyprawiają pocieszne szpryńce, śpiewając i ciesząc się.

Tak bywało na Białej Rusi przed wojną, a co się po wojnie tam dzieje, nie wiem.

W drugim liście opiszę Wam ich zwyczaje wielkanocne, bo są dosyć ciekawe, a tymczasem bądźcie mi braciszkowie zdrowi w tym nowym roczku.

Jakób Bojko.

Ś. p. ks. Kazimierz Lutosławski.

W ubiegłym tygodniu zmarł w Drozdowie, w ziemi Łomżyńskiej, poseł tamtejszego okręgu ks. dr Kazimierz Lutosławski. Zmarł po krótkiej chorobie na szkarlatynę.

Ś. p. ks. Lutosławski był jedną z najwybitniejszych postaci politycznych w odrodzonej Polsce. Człowiek olbrzymiej wiedzy, posiadający doktoraty medycyny, filozofji i teologji, wykształcony zagranicą, był równocześnie człowiekiem olbrzymiej pracowitości. Biła zeń energja życiowa, którą wyładowywał w pracy. Z przekonań narodowy demokrata, był jednym z filarów tej partji. W Sejmie należał do najpracowitszych posłów. Świetny mowca, porywający szczerością przekonań, dawał się nieraz unosić temperamentowi, zwłaszcza w walce z socjalistami. I socjaliści jednak, mimo, że go zaciekle zwalczali, otaczali Go pełnym czci szacunkiem. Działał śp. ks. Lutosławski, jako polityk w Sejmie, jako mowca na wiecach, jako publicysta w prasie, jako kapłan w kościele i w umiłowanej organizacji harcerskiej. Śmierć Jego jest ciężkim ciosem dla Sejmu.

Cześć Jego pamięci!

W sprawie asekuracji budynków.

Z wielu stron otrzymujemy skargi na przymus asekuracyjny oraz zapytania w rozmaitych sprawach, dotyczących asekuracji. Na wielu wiecach uchwalano w ostatnich czasach rezolucje, domagające się zawieszenia ustawy o przymusie asekuracji. Zamieszczamy więc niżej szczegółowe wyjaśnienia w tej sprawie, zaznaczając, że wyjaśnienia te służą za odpowiedź wszystkim tym czytelnikom, którzy do nas w tych sprawach pisali. Przedewszystkiem sprawa przymusu asekuracji. Przeciwko przymusowi występować nie można i nie należy. Zbyt ważną jest sprawa ubezpieczenia wszelkich budowli, a zbyt mało naogół ludzie na wsi dbają o to, by mieli budynki ubezpieczone, zbyt mało myślą o klęsce pożarów, które rokrocznie wyrządzają na naszych wsiach olbrzymie szkody, ażeby można przymus asekurowania uważać za jakowyś ciężar. Ustawa o przymusie asekuracyjnym od ognia istnieje w Kongresówce od lat 120. Sejm nasz zmienił ją tylko, rozszerzając jej moc obowiązującą także na Małopolskę. W Kongresówce ludność jest do tego przyzwyczajona i bardzo z instytucji tej zadowolona. Domaganie się więc, by moc obowiązującą tej ustawy zawiesić, jest nierozsądne. Nie trzeba zapominać, że w Polsce ofiarą pożogi pada rocznie około 20 tysięcy budynków, że opłaty asekuracyjne w państwowym zakładzie asekuracyjnym, który się nazywa Polską Dyrekcją ubezpieczeń wzajemnych (w skróceniu: P. D. U. W.) są niskie, niższe niż w Towarzystwach asekuracyjnych prywatnych, że likwidacja szkód przez P. D. U. W. jest szybka, tak samo, jak szybką jest wypłata odszkodowania.

Pewne niejasności w ustawie o przymusowej asekuracji wyjaśnił ostatecznie okólnik, wydany przez ministra spraw wewnętrznych, dra Kiernika, dnia 24-go listopada 1923 r. Okólnik ten wyjaśnia, że, na podstawie art. 2 ustawy, Pol. Dyr. ubezp. wzaj. ma prawo i obowiązek przeprowadzić oszacowanie wszystkich budowli w państwie bez względu na to, czy one są już ubezpieczone gdzieindziej, czy nie. Od chwili, kiedy urząd gminny otrzyma z Pol. Dyr. ub. wzaj. rejestr, ta Dyrekcja odpowiada za szkody, spowodowane pożarem, bez względu na to, czy pogorzelec opłacił już wkładkę ubezpieczeniową czy nie. Urzędy gminne są obowiązane przyjmować rejestry Pol. Dyr. ub. wzaj. i natychmiast ogłosić w gminie, że one nadeszły.

W myśl ustawy, władze gminne są obowiązane: a) przyjmować od właścicieli budowli zgłoszenia do ubezpieczenia w Pol. Dyr. ub. wzaj., zgłoszenia te odsyłać do oddziału Pol. Dyr. ub. wzaj. oraz zawiadamiać te oddziały o nowo wzniesionych budowlach; b) zawiadamiać te oddziały natychmiast o pożarach budynków w obrębie gminy; c) ściągać należytości ubezpieczeniowe, a nawet zarządzać kroki egzekucyjne wobec płatników, ociągających się z niszczeniem opłat asekuracyjnych.

Sprzeczne z ustawą, a więc podlegające karze, jest: a) stawianie oporu przy rejestracji i szacowaniu budowli przez organa Pol. Dyr. ub. wzaj., b) uchylanie się właścicieli budowli od obowiązku ubezpieczenia w Pol. Dyr. ub. wzaj. i powoływanie się na to, że część wartości ich budynków jest ubezpieczona gdzieindziej, c) odmawianie przedłożenia policy na dowód, że budynki ubezpieczone są już częściowo w innych instytucjach.

Jeżeli ktoś ma budynki ubezpieczone w innej instytucji, to to ubezpieczenie może być nadal utrzymane aż do terminu wygaśnięcia policy. Nadwyżkę wartości szacunkowej budowli, gdzieindziej asekurowanej, musi się jednak już ubezpieczać w Pol. Dyr. ub. wzaj. Ponieważ P. D. U. W. musi przeprowadzać sama oszacowanie wszystkich budowli, więc o ile szacunek ten wypadnie wyżej, niż kwota, na jaką ktoś ubezpieczył swoje budowle w innych instytucjach, to tę nadwyżkę obowiązany jest ubezpieczać już w Pol. Dyr. ubezp. wzaj.

Korzyści, płynące z przymusowej asekuracji, poznały namacalnie te gminy, które były nawiedzone pożarami. Ludność, która pogorzała, przekonała się, że przymus asekuracji jest korzystny, że celem instytucji, przez państwo dla przymusowej asekuracji utworzonej, nie jest osiąganie zysków, ale rzetelna pomoc dla pogorzelców — a więc dobro publiczne.

Niedola posłańców pocztowych.

Jaką rolę gra w nowoczesnem życiu społeczeństw dobrze funkcjonująca poczta — rzecz wiadoma. Dobra poczta — to jedna z dźwigni całego życia dzisiejszego. U nas, w Polsce, poczta naogół funkcjonuje dobrze. Niewątpliwie sieć pocztowa jest jeszcze za mała, poczty niema wszędzie tam, gdzie być powinna, zwłaszcza w Kongresówce, a jeszcze bardziej na kresach, jednakże ta sieć z każdym miesiącem się zwiększa. Poczta funkcjonowałaby jeszcze lepiej, gdyby funkcjonarjusze pocztowi, zwłaszcza ci, którzy działają na prowincji a więc ci, co spełniają najważniejszą rolę, byli należycie wynagradzani. Niestety, wynagrodzenia ich nie stoją w żadnym stosunku do ich pracy, a nieraz są wręcz śmieszne.

Wystarczy przykład: W Łękach Górnych, w powiecie pilzneńskim, posłaniec pocztowy, inwalida wojenny, ma pensji miesięcznej 200.000 mkp. Za te pieniądze musi codzień iść do Pilzna, 6 kilometrów drogi i z powrotem. Rzecz oczywista, że nie wystarcza mu to nawet na buty, bo ich więcej zedrze przez tydzień, niż przez miesiąc zarobi. Nie można się potem dziwić, że ci posłańcy każą sobie płacić za doręczanie listów i gazet, co naraża ludność na niepotrzebny wydatek, a niejednego z czytających gazety odstręcza nawet od prenumeraty, skoro doręczanie gazety kosztuje go połowę tego, co sama gazeta.

Dopóki poczta przynosiła deficyt, można było takie traktowanie posłańców pocztowych od biedy wytłómaczyć. Dziś jednak, skoro opłaty pocztowe oparto na złocie, skoro przywrócono te opłaty do wysokości przedwojennej, jest obowiązkiem władz wyposażyć urzędników pocztowych, a przedewszystkiem najniższych funkcjonarjuszy, tak, by oni bodaj żyć mogli.

Nie wątpimy, że sprawą tą zajmą się nasi posłowie i przyspieszą uregulowanie poborów posłańców pocztowych, bo dzisiejsze ich pobory są rzeczywiście śmieszne.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Schodzimy na dziadów!

Tak jest! Schodzimy wszyscy na dzi dów. Wieś — to dzisiaj jeden wielki dziad. Jest to skutek straszliwego spadku waluty.

Są jednak na wsi ludzie, którzy powiadają: „Co mi tam! bio ę dużo, wydaję też dużo, to na jedno wychodzi". Ci ludzie nie rozumieją wogóle, co to jest spadek waluty i nie zdają sobie sprawy, że na spadku tra ą najwięcej najgłupsi. Urzędnicy biorą pensje według miernika, więc choć nie mają tyle, ileby chcieli, jednak nie tracą zbyt wiele. To samo dotyczy robotników fabrycznych i kopalnianych. Kupcy — ci tylko zarabiają, bo sprzedają podług dolara, gdy dolar idzie w górę, ale gdy dolar spada, to oni tego nie uznają i cen nie obniżają. Jak wychodzi na spadku waluty chłop, to widać na przykładach.

Kupiłem przed rokiem woły za półtora miljona marek. Dolar kosztował wtedy 15.000 mkp. Kupiłem więc te woły za 100 dolarów. Chowałem je przez rok. Woły się utuczyły, warte były drugie tyle. Sprzedałem je po roku za 15 miljonów. Zarobiłem olbrzymią sumę. Ba, ale dolar kosztował wtedy 3 miljony marek. Wziąłem więc za te woły faktycznie 50 dolarów, czyli straciłem na czysto 50 dolarów i to, com przez rok włożył w hodowlę. W 14 dni potem kupiłem inne woły do chowu, o połowę mniejsze, za 200 miljonów. Dolar kosztował wtedy już 5 miljonów. Chcąc kupić byczki na chów, musiałem więc dać wszystkie pieniądze, które wziąłem za utuczone woły i jeszcze sprzedać krowę, żeby dołożyć. Tak się z chłopa robi dziada! A w miastach wrzeszczą, że chłopi są paskarze.

Jeden z moich znajomych sprzedał świnię za 20 miljonów, by kupić dzieciom i sobie buty. Przychodzi do niego żyd i powiada: Pożyczcie mi te pieniądze na 14 dni, a ja wam dam 9 miljonów procentu. Zaświeciły się chłopu oczy, bo to przecie bajeczny procent, ale się bał, że żyd mu nie odda. Żyd dał mu więc w zastaw dolary i złoty zegarek. Po 14 dniach oddał mu 29 miljonów. A jak na tem wyszedł ten chłop? Stracił, bo zamiast czworo butów, które mógł kupić za 20 miljonów, kupił potem dwoje. Ładnie zarobił!

To jest spekulacja walutowa. To jest powód, dla którego chłopi jak zbawienia wyglądają wprowadzenia nowej, wartościowej waluty. Musi się ją wprowadzić jaknajrychlej, bo wieś tego wszystkiego długo nie wytrzyma.

Piotr Lipowiak.

Nowe opłaty pocztowe i telegraficzne.

Na poczcie i w ruchu telegraficznym wprowadzono opłaty, oparte na złocie, dopiero z dniem 8 b. m. Jak się te opłaty przedstawiają?

Opłata za list zwykły ustalona została na 10 centymów, to znaczy na tyle, ile wynosiła przed wojną. Wobec tego, że kurs złotego franka wynosi 1,230.000 Mkp., opłata za list wynosi dziesiątą część tej kwoty, a więc okrągło 125.000 Mkp. List zagraniczny kosztuje 400.000 Mkp. Kartka korespondencyjna kosztuje w kraju 72.000 Mkp., wysła na zaś za granicę 240.000 Mkp. Do listów poleconych poza zwykłą opłatą dopłaca się 240.000 Mkp. List express kosztuje pół miljona marek.

Opłata telegraficzna wynosi 8 centymów za jeden wyraz. Depesza pilna jest trzy razy droższa.

Kurs franka złotego ustalany będzie co dwa tygodnie, dla przesyłek zagranicznych codziennie. O ileby kurs marki polskiej się podniósł, to znaczy, o ileby kurs franka złotego spadł, o tyle opłaty te będą niższe, w przeciwnym razie będą wyższe.

Jak obliczać ceny biletów kolejowych?

Ceny biletów kolejowych oparte są od 1 stycznia b. r. na złocie, to znaczy obliczane są wedle kursu złotego franka, który w ubiegłym tygodniu wynosił 1,230.000 mkp. Kurs ten wyznacza ministerstwo skarbu co dwa tygodnie.

Opłaty kolejowe przedstawiają się obecnie następująco: za 1 kilometr jazdy III. klasą pociągiem osobowym płaci się 2 centymy złote, to znaczy dwie setne części franka złotego, bo frank ma 100 centymów. W II. klasie płaci się 4 centymy, w I. klasie 6 centymów. Jazda pociągiem pospiesznym jest w każdej klasie o połowę droższa, czyli kosztuje w III. klasie 3, w II. klasie 6, a w III. klasie 9 centymów za kilometr.

Wedle kursu złotego franka, w ubiegłym tygodniu centym kosztował 12.300 mkp. Wedle tego więc można obliczyć koszta biletu kolejowego, trzeba tylko znać ilość kilometrów drogi, którą się chce odbyć.

Sprawy wojskowe.

Zaopatrzenie rodzin po zaginionych wojskowych. Rodziny zawodowych wojskowych, którzy zaginęli w czasie działań wojennych i nie odnaleźli się w ciągu roku od chwili zatwierdzenia pokoju, otrzymują tymczasowe zaopatrzenie takie, jakieby im się należało w razie śmierci zaginionego. Jeżeli taki zaginiony zawodowy wojskowy nie odnajdzie się w ciągu 4 lat od dnia zatwierdzenia pokoju przez Sejm, rodzina jego powinna postarać się o sądowe uznanie zaginionego za zmarłego i przed końcem tego terminu przedłożyć je władzom wojskowym. Wówczas rodzina otrzyma stałe zaopatrzenie.

Ulgi dla osadników wojskowych w wieku poborowym. Przy poborze rocznika 1902 wcieloną została do armji pewna liczba osadników wojskowych, którym na podstawie tymczasowej ustawy wojskowej nie przysługują ulgi. Często zachodzą jednak wypadki, że powołano do służby osadników, którzy niedawno pracę na roli zaczęli i którzy poprostu nie mogą gospodarstwa opuszczać, jeśli ono nie ma upaść. Wobec tego ministerstwo spraw wojskowych zarządziło, by osadnicy wojskowi w wieku poborowym, którzy wniosą do P. K. U. podanie o zwolnienie z wojska, byli odrazu przenoszeni do rezerwy, czyli od służby uwolnieni. — Osadnicy wojskowi, którzy już zostali wcieleni do szeregów, mają na skutek tego zarządzenia również być uwalniani. Muszą oni wnosić podanie do P. K. U., potwierdzone przez starostwo, wykazujące konieczność ich pozostania przy gospodarstwie. Podania takie załatwiane są natychmiast.

Odprawy przy zwolnieniu z wojska. Na podstawie nowej ustawy, wojskowi zawodowi, którzy zostają przeniesieni do rezerwy, względnie w stan spoczynku, otrzymują jednorazową odprawę. Odprawa ta wynosi dla zawodowych szeregowców, którzy służyli ponad 12 lat, pensję półtora

roczną, którzy służyli ponad 10 lat, pensję roczną, którzy służyli ponad 6 lat pensję półroczną, ponad 3 lata 2-miesięczną, a ponad 2 lata miesięczną. Oficerowie zawodowi, którzy służyli ponad 5 lat, otrzymują odprawę w wysokości pensji rocznej, którzy służyli od 2 do 5 lat, odprawę w wysokości pensji półrocznej. Nie otrzymują odprawy wojskowi zawodowi, przeniesieni w stan nieczynny, zwolnieni na własną prośbę, wydaleni z wojska lub zwolnieni na podstawie karnego wyroku, wreszcie ci, co bezpośrednio po zwolnieniu zostali przyjęci do służby państwowej cywilnej.

Kara za uchylanie się od ćwiczeń. Przeciwko rezerwistom, uchylającym się od ćwiczeń wojskowych, wdrożone będzie natychmiast postępowanie karne. Dowódcy formacyj ewidencyjnych otrzymali rozkaz zestawienia tych szeregowych rezerwistów i przesłania tych wykazów do komendantów P. K. U., którzy oddają sprawę prokuratorji wojskowej.

Polepszenie życia szeregowców. Z dniem 1 stycznia b. r. powiększono znacznie normy żywnościowe dla żołnierzy. Podwyższono mianowicie porcje chleba o 15 dkg., jarzyny, względnie ziemniaków, o 20 deka, oraz o 1 dkg. tłuszczu na dzień.

Ważne wiadomości.

Wyjazd do Francji.

Na wiosnę b. r. będzie mogło wyjechać do Francji **około 20 tysięcy robotników** rolnych z Polski. Co jakiś czas odbywają się rekrutacje tych robotników z poszczególnych powiatów. Terminy i miejsca tych rekrutacyj stale w „Piaście" ogłaszamy. Wszyscy ci, którzy chcą do Francji wyjechać, powinni czytać każdy numer „Piasta", a przedewszystkiem rubrykę „Ważne wiadomości", bo tam dowiedzą się, kiedy i gdzie odbywają się takie rekrutacje.

Przypominamy, że **rekrutacja** robotników rolnych do Francji **z powiatów Nowy Sącz, Limanowa, Nowy Targ Spisz, Orawa, Grybów, Gorlice i Jasło odbędzie się w Nowym Sączu,** w tamtejszym urzędzie pośrednictwa pracy **w dniach 14, 15 i 16 stycznia b. r.** Jakie dokumenty trzeba mieć, chcąc być przyjętym na robotę do Francji, podaliśmy szczegółowo w poprzednim numerze. Tu zaznaczamy raz jeszcze, że do Francji przyjmowani są t y l k o r o b o t n i c y z d r o w i, z a w o d o w i r o l n i c y. Rzemieślnicy, inwalidzi i niezdatni do służby wojskowej nie są przyjmowani.

Wyjazd do Ameryki.

Wobec wielu zapytań, otrzymywanych codziennie w redakcji, zamieszczamy poniżej wyjaśnienia w sprawie wiz i paszportów amerykańskich. Te wyjaśnienia są odpowiedzią na dziesiątki listów, w ostatnich dniach do redakcji nadesłanych. Zaznaczamy, że wobec zamieszczenia wyczerpujących poniższych informacyj na listy owe osobno odpisywać nie będziemy.

Sprawa wiz i paszportów amerykańskich przedstawia się następująco:

1) **Żony obywateli amerykańskich,** które wyszły za mąż p o 22 w r z e ś n i a 1923 r., lub których mężowie przyjęli obywatelstwo amerykańskie po 22 września 1923 r., **otrzymają** w konsulacie amerykańskim w Warszawie **bez żadnych trudności wizę na wjazd do Ameryki** na polskim paszporcie emigracyjnym.

Ż o n y o b y w a t e l i a m e r y k a ń s k i c h, **które wyszły za mąż, lub których mężowie przyjęli obywatelstwo amerykańskie wcześniej, a więc przed 22 września 1923 r., mogą dostać paszport amerykański,** muszą jednak w n i e ś ć p o d a n i e o taki paszport do konsula Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Mając paszport amerykański, nie potrzebują specjalnej wizy na wjazd do Ameryki, bo jadą jako obywatelki Stanów Zjednoczonych.

2) **Dzieci obywateli amerykańskich do lat 18 oraz reemigranci,** którzy przyjechali do Polski na kilka, najwyżej jednak na 6 m i e s i ę c y o d c h w i l i w y j a z d u, **mogą w konsulacie** amerykańskim **otrzymać wizę na wjazd do Ameryki poza ustaloną ilością** tych, którym rząd amerykański na wyjazd w ciągu roku bieżącego pozwala.

3) **Osoby urodzone w Stanach Zjednoczonych,** dzieci do lat 18, których rodzice byli obywatelami amerykańskimi w chwili ich urodzenia, dalej dzieci do lat 21, które mieszkały w Stanach Zjednoczonych w czasie przyjęcia lub po przyjęciu obywatelstwa amerykańskiego przez ich rodziców, **mogą uzyskać paszport amerykański** w konsulacie Stanów Zjednoczonych w Warszawie, a otrzymawszy taki paszport, mogą każdej chwili do Ameryki wyjechać, nie potrzebując wizy i nie płacąc specjalnej opłaty emigracyjnej.

4) Do **podania o paszport amerykański** trzeba d o ł ą c z y ć: a) m e t r y k ę ś l u b u lub urodzenia, poświadczoną przez kurję biskupią i starostwo, względnie magistrat; b) osoby u r o d z o n e w S t a n a c h Z j e d n o c z o n y c h winny dołączyć a m e r y k a ń s k ą m e t r y k ę u r o d z e n i a; c) d o w ó d t o ż s a m o ś c i z f o t o g r a f j ą, wydany przez starostwo lub magistrat, zaopatrzony pieczęcią tej władzy, która ten dowód wydała; d) listy, „affidawit" lub inne dowody osobiste, papiery obywatelstwa męża, względnie rodziców (mają one nagłówek: „Certyfikaty of Naturalisation"), albo też kopję tych papierów, wydaną przez sąd (ma ona napis: Cort record). Wraz z podaniem należy złożyć t r z y f o t o g r a f j e paszportowe **i 10 d o l a r ó w,** tytułem paszportowej opłaty.

Takie podania o paszporty amerykańskie przesyła konsulat warszawski do Waszyngtonu. Odpowiedź nadchodzi w przeciągu 3 miesięcy.

Wyjazd do Kanady.

W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej rząd kanadyjski nie ograniczył imigracji do Kanady pod względem ilości. Ograniczył jednak imigrację pod względem j a k o ś c i imigrantów o tyle, że wpuszcza do Kanady jedynie rolników, robotników rolnych lub leśnych. Jedynym warunkiem puszczania tych wychodźców do Kanady, prócz — co się samo przez się rozumie — dobrego zdrowia i umiejętności czytania, było posiadanie przez nich „a f f i d a w i t ó w" od krewnych, albo k o n t r a k t ó w, sporządzonych w Kanadzie przez tamtejszych rolników lub leśników. Obecnie **rząd kanadyjski postanowił poczynić dalekо idące ułatwienia dla wychodźców.** Donoszą, że postanowił nie wymagać już więcej „affidawitów" ani kontraktów, natomiast ma wymagać posiadania przez każdego wychodźcę pewnej sumy pieniędzy, któreby mu umożliwiły pierwsze kroki bytu w Kanadzie. Tak donoszą pisma. U r z ę d o w o o ulgach tych jeszcze niewiadomo. Gdy wiadomość nadejdzie, zamieścimy ją w „Piaście".

Ostrzeżenie.

W ostatnich czasach agenci kompanij okrętowych rozwinęli agitację w tym kierunku, by nakłaniać obywateli polskich do wyjazdu na wyspę Kubę. Niejeden dał się wziąć na lep tej agitacji, przypuszczając, że albo na Kubie znajdzie rzeczywiście zajęcie, albo że prędzej stamtąd dostanie się do Stanów Zjednoczonych. Wszyscy ci ludzie padli ofiarą swojej dobrej wiary. Wedle wiadomości, otrzymanych przez rząd polski, **na Kubie brak pracy dla emigrantów**, a ponadto **warunki klimatyczne**, zwłaszcza nadzwyczajne upały, **uniemożliwiają Polakom pracę**. Ludzie, którzy tam wyjeżdżają, padają ofiarą chorób i cierpią często ostatnią nędzę, a nie mają się nawet do kogo zwrócić po opiekę, bo na Kubie niema polskiego konsulatu. Przedostanie się przez Kubę do Stanów Zjednoczonych jest niemożliwe, bo władze amerykańskie obstawiły skrupulatnie granicę i bezwzględnie nie puszczają nikogo, pochodzącego z Europy. Śmiałków, którzy próbowali się przez tę granicę przedostać, rząd amerykański poddał surowej karze. Niechże więc nikt nie daje się brać na lep agitacji i nie kupuje karty okrętowej i nie wyrabia paszportów na wyjazd na Kubę.

Kara na nieuczciwych.

Rząd Witosa rozpoczął prace nad umową konsularną pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonemi. Słychać, że w umowie tej zamieszczony będzie specjalny paragraf, na podstawie którego konsul Rzeczypospolitej w Ameryce będzie miał prawo przymusowo wydalać z Ameryki obywateli polskich, którzy nie przysyłali odpowiednich sum na wyżywienie swoich rodzin, pozostałych w Polsce.

Bolączki.

W obronie przemysłu domowego. W czasach zaborczych we wszystkich dzielnicach rozwijał się coraz lepiej przemysł domowy. Uboga ludność wiejska w ten sposób dopomagała sobie do gospodarstwa rolnego, zazwyczaj karłowatego. Chłopina, mający mórg, dwa lub trzy morgi gruntu, jeden robił grabie, literki, drugi taczki, trzeci buty, czwarty zajmował się krawiectwem. Zazwyczaj byli to samoucy. Nie kończyli szkół fachowych, nie odbywali terminów. Syn uczył się od ojca, albo sprytniejszy chłopak uczył się od sąsiada. Zarówno w zaborze austrjackim, jak w rosyjskim, ten przemysł domowy był przez władze popierany w ten sposób, że wykonujący, go jako zajęcie uboczne, nie opłacali podatku. Ustawodawstwo polskie poszło w innym kierunku. Uznało te uboczne zajęcia za przemysł i nakazało wszystkim, wykonującym go, wykupować patenty względnie karty przemysłowe oraz opłacać podatki. Skutek jest taki, że **rzemiosło domowe na wsiach zanika.** Ludzie nie mogą pracować, bo **nie stać ich na wykupno patentu**, tem mniej zaś na opłacanie podatku. Rząd więc nie ma z tej ustawy nic, a naród cierpi, bo ludzie tracą ochotę do pracy, która jest pierwszym warunkiem dobrobytu, a nawet wartości pieniądza. Sprawę tę przedstawił obszernie poseł Hulak imieniem klubu Piastowców, wnosząc na posiedzeniu Sejmu dnia 1-go grudnia b. r. wniosek, domagający się **nowell do ustawy przemysłowej**, noweli, **którаby zwalniała od podatku patentowego przemysł domowy, wykonywany przez bezrolnych i małorolnych, jako zajęcie uboczne** przez jedną osobę lub przy pomocy członków rodziny.

10

Brak najważniejszej linji kolejowej w Polsce poruszył w Sejmie dnia 4 grudnia imieniem posłów Piastowców pos. Chwaliński. Wskutek fatalnego podziału Górnego Śląska pomiędzy Polskę a Niemcy, sam Górny Śląsk został rozdarty w ten sposób, że między polską część tej dzielnicy a Wielkopolskę wbito klin niemiecki. Gdy się jedzie z Krakowa do Poznania najkrótszą drogą, t. j. przez Górny Śląsk, musi się przejeżdżać przez teren niemiecki na przestrzeni 60 km. Do tego klina niemieckiego przytyka w Kongresówce powiat wieluński, liczący 200 tysięcy mieszkańców, posiadający rozwinięty przemysł rolniczy, cukrownię, bogate pokłady rudy żelaznej i kamienia wapiennego. Powiat ten nie ma wcale linji kolejowej poza wąskotorową kolejką z Wielunia do Olesna, leżącego na niemieckim Górnym Śląsku. Ze względów państwowych **jest rzeczą konieczną wybudowanie takiej linji kolejowej, któraby umożliwiła połączenie Małopolski z Poznaniem bez konieczności przejeżdżania przez terytorjum niemieckie.** Ze względów gospodarczych koniecznem jest przeprowadzenie linji kolejowej, któraby powiat wieluński łączyła z resztą kraju i z Olesnem. Pos. Chwaliński przedłożył tedy Sejmowi wniosek, wzywający rząd, żeby postarał się o uruchomienie ruchu tranzytowego przez niemiecki Górny Śląsk na linji Wieluń — Olesno, a, co ważniejsze, żeby rozpoczął **budowę nowej linji kolejowej, idącej z Częstochowy przez Wieluń do Kępna w Wielkopolsce**, przez co umożliwionoby połączenie Małopolski z Wielkopolską bez przejeżdżania przez Górny Śląsk niemiecki.

Dziwna gospodarka min. robót publicznych była przedmiotem zapytania, wniesionego w Sejmie dnia 1 grudnia przez posła Poznańskiego imieniem posłów Piastowców. Istnieje w Kamionce Strumiłowej od r. 1919 Państwowy zarząd wodny, mający prowadzić roboty meljoracyjne. Z powodu braku funduszów na meljorację, urząd ten miał być już w r. 1921 zwinięty. Kierownik jednak tego urzędu p. Zgorlakiewicz, dzięki znajomościom w ministerstwie, postarał się o to, że nakaz likwidacji cofnięto. Dzięki temu „urzęduje" on dalej, pobierając wysokie pensje, „urzędują" dwaj konduktorzy wodni i 8 strażników wodnych, którzy od trzech lat literalnie nic nie robią poza obrabianiem gospodarstwa rolnego p. Zgorlakiewicza. Jest to typowe marnotrawienie grosza publicznego. Pos. Poznański domaga się natychmiastowej likwidacji tego urzędu. Należy stwierdzić, że podobnych urzędów jest w Małopolsce kilka, że wszystkie razem nic nie robią i że należy je jak najrychlej znieść.

Obrady Sejmu.

Cały tydzień ubiegły prac Sejmu poświęcony był sprawie udzielenia rządowi pełnomocnictw, jakich prez. Grabski zażądał w dziedzinie skarbowej. Przedłożony przez prez. Grabskiego projekt tych pełnomocnictw został po gruntownych naradach komisji zmieniony, a raczej uzgodniony z przepisami konstytucji. Ustawę o pełnomocnictwach ustalono, jako **ustawę o naprawie skarbu** w ten sposób, że **Sejm przelał część swoich praw na rząd** w tej najważniejszej dzisiaj dziedzinie, jaką jest naprawa skarbu. Fakt, że obrady nad tem trwały krótko, dowodzi, że Sejm zrozumiał, iż dotychczasowe metody jego pracy spotkały się z ogólnem potępieniem społeczeństwa i zmienił te metody. Przez to uczynił pierwszy krok w kierunku naprawy swojej własnej powagi i znaczenia, mocno w opinji publicznej nadszarpniętego.

Ustawa o naprawie skarbu.

Ustawa ta postanawia: 1) **podniesienie podatków bezpośrednich**, 2) **przyspieszenie terminów płatności podatku majątkowego**, podatku **od kapitałów i rent**, oraz podatku od należytości prawnych, 3) niezaliczanie na podatek przemysłowy przedpłat, uiszczanych na poczet tego podatku w postaci świadectw przemysłowych. Zarządzenia odpowiednie wydane będą przez Prezydenta Rzeczypospolitej na podstawie uchwały Rady ministrów bez zwracania się do Sejmu.

W dalszym ciągu ustawa ta daje rządowi prawo: 1) **podnoszenia opłat celnych** odpowiednio do sytuacji gospodarczej; 2) **przekazania samorządom niektórych zadań i czynności**, sprawowanych dotąd przez organa państwowe, z wyjątkiem szkolnych i oświatowych; 4) **zaciągania pożyczek państwowych do wysokości pół miljarda franków złotych** z tem, że pożyczka ta nie może być oparta na dzierżawie monopoli państwowych; 5) **sprzedaży państwowych przedsiębiorstw** do łącznej wysokości 100 miljonów franków z wyjątkiem odbenzyniarni w Drohobyczu, salin i fabryki azotu w Chorzowie.

Następnie ustawa daje rządowi prawo: reorganizacji, scentralizowania działania i użycia do celów skarbowych instytucyj, udzielających długoterminowego kredytu, przedsiębiorstw państwowych, instytucyj, wyposażnych przez państwo, oraz tych, w których państwo posiada udział.

Dalsze przepisy ustawy dają rządowi prawo: 1) **wprowadzenia nowego wartościowego pieniądza, ustalenia wartości marki polskiej w stosunku do tego nowego pieniądza**, przerachowania na nową walutę zobowiązań rządu, ustalenia warunków likwidacji Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, która jest Bankiem, wydającym marki polskie, wreszcie daje rządowi prawo **powołania do życia Banku emisyjnego**, prywatnego, ale z udziałem państwa, banku, **który będzie wydawał nowe pieniądze polskie**.

Wreszcie rząd otrzymał prawo konwersji pożyczek, oraz ustalenia jednolitych przepisów dla całego państwa.

Stronnictwa polskie razem.

Obrady pełnego Sejmu nad tą ustawą były bardzo charakterystyczne. I w drugiem i w trzeciem czytaniu za ustawą **głosowały wszystkie stronnictwa polskie**, dając tem dowód, że w chwili, dla państwa krytycznej, umieją zejść ze stanowiska partyjnego i iść razem. — **Przeciw ustawie głosowały lawą wszystkie mniejszości narodowe.** Nie mądra to była z ich strony manifestacja wrogiego dla państwa stanowiska. Tak wyraźnie wykazywać, że się idzie przeciw państwu, gdy się w tem państwie żyje, to naprawdę rzecz niepolityczna. W każdym razie lud polski wie teraz jeszcze dobitniej, że mniejszości narodowe na każdym kroku okazują iż są państwa naszego wrogami.

Następnie Sejm uchwalił prowizorjum budżetowe na ostatnie dwa miesiące ubiegłego roku, oraz na pierwszy kwartał bieżącego roku.

Plany rządu.

Na podstawie ustawy o naprawie skarbu rząd, jak oświadczył prez. Grabski, **przyspieszy przedewszystkiem ściągnięcie podatku majątkowego**, który ma przynieść w roku bieżącym 335 miljonów złotych franków, i to w gotówce. Prez. Grabski zapowiedział też **wprowadzenie nowych podatków**, a mianowicie **szkolnego, szpitalnego i innych**. Zapowiedział też **nową pożyczkę wewnętrzną**, opartą **na obligacjach** kolejowych. W dziedzinie oszczędności zapowiedział **zniesienie ministerstwa robót publicznych**.

Jeśli idzie o rolnictwo, to należy zaznaczyć, że prez. Grabski oświadczył w komisji skarbowej, że **obecne ceny zboża są za wysokie i że trzeba je utrzymać niższe, niż są za granicą**, bo u nas zarobki nie są tak wysokie, jak za granicą. Zapowiedział też, że **ograniczy wywóz produktów rolnych. O reformie rolnej nie wspominał.** Sprawy te dotyczą najistotniejszych żądań ludu. Musimy stwierdzić, że linja rządu prez. Grabskiego nie pokrywa się tu z postulatami warstwy, stanowiącej 70 procent społeczeństwa. Uderza to tem bardziej, że inne warstwy cieszą się bardzo czułą opieką rządu. Dość wspomnieć, że jeśli idzie o robotników, to Sejm uchwalił ustawę, że płace zarobkowe muszą być podnoszone automatycznie w miarę wzrostu drożyzny.

Wakacje sejmowe.

Dnia 5 b. m. Sejm zakończył obrady i odroczył się **do 28 stycznia.** Tylko komisja budżetowa rozpocznie obrady 21 stycznia.

Przegląd polityczny.

Uwagę świata skupia obecnie na sobie **Anglja, gdzie nastąpi w najbliższych dniach zmiana rządu.** — Z powodu klęski konserwatystów, którzy w poprzednim parlamencie mieli większość, [illegible] przychodzi obecnie partja robotnicza, [illegible] socjaliści, oparci o liberałów. Przywódca socjalistów, Mac Donald, zostaje prezydentem ministrów. Cały świat czeka, czy socjaliści, objąwszy rządy w państwie, które ma 450 miljonów ludności i obejmuje jedną trzecią kuli ziemskiej, będą próbowali wcielać w życie socjalistyczne idee, czy też z tego zrezygnują i dostosują się do potrzeb państwowych. Społeczeństwo angielskie **niema zaufania do rządów socjalistycznych. Już obecnie kapitały angielskie w złocie odpływają do Ameryki, co**

się odbiło na kursie angielskich pieniędzy. Rząd socjalistyczny uzna bolszewików i prawdopodobnie pójdzie bardzo na rękę Niemcom przeciwko Francji.

Drugim ważnym wypadkiem są **zajścia w łonie rządu bolszewickiego** w Moskwie. Część tego rządu, z Trockim na czele, wystąpiła stanowczo przeciwko metodom, stosowanym przez prawowiernych bolszewików, przeciwko tępieniu wolności przekonań i wolności słowa. Po stronie Trockiego stanęła część armji czerwonej, w której, nawiasem mówiąc, szerzy się na wielką skalę agitacja przeciw żydom. Na razie Trocki jest w mniejszości. Większość rządu chwyciła się znowu teroru. Czerezwyczajki zaczęły znowu działalność, równie krwawą, jak w roku 1918. To pewna, że w łonie bolszewizmu zaczyna się rozkład. Właściwie bolszewików w Rosji już niema, jest tylko gromada ludzi, którzy terorem trzymają się przy władzy i nie chcą jej puścić. Niedawno ukoronowany na cara Mikołaj Mikołajewicz wydał do Rosjan odezwę, wzywającą do zrzucenia jarzma bolszewickiego. Znany z walk z bolszewikami, jen. Wrangel, przebywający w Jugosławji, zaczął znowu organizować armję przeciw-bolszewicką.

Na Bałkanie uwagę powszechną skupia obecnie Grecja. Kraj ten przeżywa obecnie silne przesilenie. — Toczy się tam walka o to, **czy Grecja ma być w dalszym ciągu monarchją czy republiką.** Panem położenia jest znany polityk i twórca wielkiej Grecji Venizelos. Od niego zależy decyzja. Jemu cały naród oddał rządy. Co myśli Venizelos, nie wiadomo.

Między Bułgarją a Jugosławją stosunki się zaostrzyły. Premjer bułgarski oświadczył w parlamencie, że Bułgarja będzie nalegać na uznanie jej praw co do wolnego dostępu do morza i na obronę ludności bułgarskiej w Macedonji. O to obrazili się Serbowie. Zaczęli nawet potrochu mobilizować się. Deszczu z tej wielkiej chmury nie będzie.

W stolicy Jugosławji, w Belgradzie, zjechali się w ubiegłym tygodniu ministrowie **państw małej koalicji.** W konferencji tej pragnęli Czesi widzieć i Polskę. Polska jednak do małej koalicji nie należy i udziału w tem nie bierze.

Między Francją a Anglją toczy się cicha walka **o rozszerzenie wpływu w Europie.** Wielkie wzburzenie wywołał w Anglji fakt, że Czesi zawarli sojusz z Francją, choć w Londynie zapewniali, że tego nie zrobią. — Francja zawiera też sojusz z Jugosławją. Dążeniem jej jest utworzenie bloku państw słowiańskich. To znowu wywołało wielkie wzburzenie na Francję we Włoszech. To też jest jednym z powodów, że Włosi tak skwapliwie uznali rząd bolszewicki. Chcą oni wejść pierwsi w porozumienie z Rosją. Coraz częściej też prasa włoska atakuje Czechów, którzy przedstawiali się w Europie zawsze za tych, co jedynie mogą nawiązać stosunki z Rosją i opanować Rosję.

Warto wreszcie wspomnieć, że Liga Narodów zajęła się **finansową odbudową Węgier,** tak, jak swego czasu zajęła się Austrją. Do końca czerwca ma być ustabilizowana waluta węgierska.

W Niemczech panuje stosunkowo spokój. W Nadrenji i Westfalji wprowadzono we wszystkich fabrykach **10-godzinny dzień pracy.** Jest to jedyny środek do podźwignięcia gospodarczego Niemiec. Socjaliści niemieccy zrobią z tego powodu hałas w gazetach, ale też na hałasie kończą. Gdyby 10-godzinny dzień pracy wprowadzono w Polsce, mielibyśmy na pewno strajk generalny. Taka jest różnica między socjalistami w Polsce i w Niemczech.

Baczność ludowcy!

W ciągu bieżącego miesiąca odbędą się w poszczególnych powiatach Małopolski zachodniej i wschodniej **wiece P. S. L.** W wiecach tych powinni wziąć udział delegaci Kół P. S. L., mężowie zaufania, wójtowie i sekretarze gminni. **Referaty polityczne wygłoszą posłowie Piastowcy, których na każdy z tych wieców przybędzie po dwóch.** — Wiece wszystkie odbędą się **w południe,** w tych lokalach, w których w danych miejscowościach zwykle wiece się odbywają.

Wspomniane wiece odbędą się **w następujących dniach** i miejscowościach:

W niedzielę, **dnia 13 stycznia, odbędą się wiece: w Brzesku, w Olszynach koło Wojnicza, w Manasterzu** w powiecie przeworskim, oraz **w Żydaczowie.**

W poniedziałek, **dnia 15 stycznia,** odbędą się wiece w Strzyżowie i w Zbarażu.

We środę, **dnia 16 stycznia,** odbędzie się **wiec w Dębicy.**

W piątek, **dnia 18 stycznia,** odbędzie się **wiec** w sali ratuszowej w **Jarosławiu.** O godzinie 10 rano **przed** wiecem odbędzie się posiedzenie Zarządu pow. P. S. L. w lokalu Zarządu.

W niedzielę, **dnia 20 stycznia,** odbędą się wiece: we Wadowicach, we Felsztynie, **w Radziechowie, w Zborowie,** w Kamionce Strumiłowej, oraz w Markowej w powiecie przeworskim.

W poniedziałek, **dnia 21 stycznia,** odbędzie się wiec w Mościskach.

We czwartek, dnia 24 stycznia, **odbędzie się** wiec w Gródku Jagiellońskim.

W piątek, **dnia 25 stycznia, odbędzie się zjazd** delegatów P. S. L. **w Przemyślu, oraz wiec w Sędziszowie.**

W niedzielę, **dnia 27 stycznia, odbędą się wiece: w Tarnopolu, we Lwowie, w Grzymałowie** pow. skałacki, **w Rohatynie, oraz w Dobromilu.**

W poniedziałek, **dnia 28 stycznia, odbędzie** się **wiec w Przeworsku.**

Chwila jest w **dziejach ruchu ludowego przełomowa.** Lud musi **wypowiedzieć swój sąd w sprawach, związanych z rozwojem ruchu ludowego i państwa. Dlatego wzywamy wszystkich świadłych ludowców, aćeby** w wiecach tych wzięli **masowo udział.**

Sekretarjat Naczelny P. S. L.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela **13 stycznia:** Weroniki; poniedziałek, **14 stycznia:** Hilarego; wtorek, **15 stycznia:** Pawła; **środa, 16 stycznia:** Marcelego; czwartek, 17 stycznia: Antoniego; piątek, 18 stycznia: Piotra; sobota, 19 stycznia: **Henryka; niedziela, 20 stycznia, Fabjana.**

Przepowiednie na rok 1924.

Pisma francuskie przynoszą przepowiednie ważniejszych zdarzeń, jakie mają nastąpić w ciągu bieżącego roku. Wróżami są tym razem prof. Raymond oraz p. Detelenne. Prof. Raymond przepowiada zdarzenia polityczne, p. Detelenne polityczne i inne. Jakiż ma być wedle tych przepowiedni rok bieżący?

Naogół ma to być **rok biedy**. Toczyć się będą walki religijne. Amerykę ma nawiedzić straszne **trzęsienie ziemi** i inne klęski żywiołowe. Rok ma być w Europie **urodzajny**.

Pod względem politycznym rok bieżący zapowiada się **pomyślnie**. Przedewszystkiem będzie to **rok utrwalania się pokoju**. Polityka Niemiec wobec Francji zmieni się. Niemcy zaczną wypełniać swoje zobowiązania traktatowe. Bawarja ma się odłączyć od Niemiec, ale dopiero w roku przyszłym. We Włoszech wybuchnąć ma na wiosnę powstanie przeciw faszystom, ale faszyści zwyciężą. W Rosji upadnie rząd bolszewicki. W Anglji wybitną rolę odegra znowu Lloyd George. Hiszpanja zamieni się na republikę. Ano, będziemy widzieli.

Straszna zima.

Tegoroczna zima przyniosła nam śnieżyce i mrozy, jakich od lat nie było. W ubiegłym tygodniu ruch kolejowy w Polsce był wstrzymany przez kilka dni na głównych nawet linjach z powodu straszliwych zasp śnieżnych. W Małopolsce, na Podkarpaciu, kilka pociągów zostało zasypanych śniegiem. Poprzerywane też zostały połączenia telegraficzne i telefoniczne, zwłaszcza na kresach wschodnich, na Wileńszczyźnie. Niektóre miasta były tam przez 9 dni zupełnie odcięte od komunikacji ze światem. Śnieżyce i mrozy nawiedziły także Niemcy, Szwajcarię, a nawet Włochy. We Florencji i w Rzymie są mrozy, jakich od lat tam nie było.

Równocześnie we Francji i w północnej Rosji panuje stosunkowo wielkie ciepło. W Petersburgu wylała Newa, we Francji wylały prawie wszystkie wielkie rzeki. Paryż był przez kilka dni pod wodą.

Na południu szaleją **burze**. Na Czarnem morzu szalał onegdaj orkan. W jednej z miejscowości orkan wrzucił do morza pociąg, złożony z 22 wagonów. We Włoszech i w Niemczech nastąpiły **trzęsienia ziemi**, które wyrządziły wielkie szkody, zwłaszcza w okolicach Ankony. Wogóle rok bieżący zaczął się żywiołowemi katastrofami.

Ojciec św. Pius XI. przesłał za pośrednictwem naszego posła przy Watykanie życzenia noworoczne całemu narodowi polskiemu, zawiadamiając, że udziela Polsce swego specjalnego błogosławieństwa.

Prezydent Rzeczypospolitej, Wojciechowski, otrzymał od króla duńskiego order „Słonia". Odznaki tego najwyższego duńskiego orderu wręczył Prezydentowi poseł duński w dzień Nowego Roku. Są to tesame odznaki, które nosił król polski August II.

Gen. Józef Haller powrócił ze swej podróży po Ameryce i przebywa obecnie w Zakopanem.

Czyżby to prawda? Pisma doniosły, że grono arystokratów polskich, z hr. Alfredem Potockim na czele, wybiera się obecnie do Afryki na kilkumiesięczne polowanie na lwy i słonie. Taka wyprawa kosztować będzie około 2 tysiące miljardów marek! Wierzyć się nie chce, by nasi arystokraci tak upadli, żeby w tak krytycznym dla państwa okresie mieli zamiar marnować pieniądze zagranicą. Przecież koszta tej wyprawy myśliwskiej, oceniane na 250 tysięcy dolarów, zatkałyby bardzo poważną dziurę w budżecie państwa.

Kurs marki polskiej znowu się znacznie obniżył. Dnia 8 stycznia płacono w Krakowie przeciętnie: za dolara 10 i pół miljona, za franka szwajcarskiego 1 miljon 850 tysięcy, za franka francuskiego 440 tysięcy, za koronę czeską 360 tysięcy, za koronę austrjacką 147 marek. Wskutek tej zniżki podnosi się z każdym dniem kurs franka złotego, czyli tak zwany kurs waloryzacyjny, wedle którego oblicza się ceny biletów kolejowych, opłaty pocztowe i t. d. Jest to dla ludności niesłychanie uciążliwe.

Urząd emigracyjny w Warszawie wstrzymał wydawanie żydom wiz na wyjazd do Palestyny. Żydzi mówią wprawdzie dużo o Palestynie, ale się do niej nie kwapią. W ubiegłym roku urząd ten wydał 1.200 wiz do Palestyny, ale żydów wyjechało tylko około 100. Trudno im się widać rozstać z Polską.

Monopol tytoniowy w Polsce rozszerza się. Onegdaj rząd wykupił wielką fabrykę papierosów pod firmą „Patrja" w Poznaniu. Ta fabryka przeszła z dniem 1 stycznia na własność monopolu tytoniowego.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 3,184.883, sprzedany w Warszawie.

Ostrożnie z banknotami. W ostatnich czasach pojawiły się we Lwowie fałszywe pół miljonówki. Podrobione są tak nieudolnie, że łatwo można rozpoznać. W Warszawie pojawiły się fałszywe miljonówki. Fałszerzy zdołano odrazu schwycić.

Zniżka cen wyrobów bawełnianych zaczęła się w Łodzi. Kilka fabryk wydało w ostatnich dniach cenniki z cenami o 40% niższemi od dotychczasowych. W ten sposób chcą te fabryki zapewnić swoim towarom zbyt. Zniżka ta dotąd w handlu drobiazgowym się nie ujawniła, bo nasi kupcy mają wielkie zapasy zmagazynowanego towaru, na którym w dalszym ciągu robią pasek i tańszego towaru nie chcą sprowadzać, choć ten towar mogą dostać nawet na kredyt dolarowy.

Piekarz w habicie. W Stołpcach na kresach wschodnich aresztowano onegdaj po wyjściu z kościoła ks. Szadkowskiego, który jeździł po kresach jako misjonarz z Krakowa i zyskał sobie wśród ludności wielki wpływ. Policję zainteresowało to, że ksiądz ten zanadto się interesował rozmieszczeniem wojska. Zaczęła go śledzić i zbadała, że ksiądz ów był w istocie szpiegiem bolszewickim. Skrupulatne śledztwo wykazało, że to nie był żaden ksiądz, ale piekarz z Krakowa, nazwiskiem Bednarczyk, który przez jakiś czas służył u księży Pijarów, od nich wziął habit i uciekł, zwerbowany przez bolszewików.

W ogrodach watykańskich wybudowana będzie stacja radjotelegraficzna. Ufundowali ją Ojcu św. katolicy amerykańscy.

Jak się bronić przed odmrożeniem. Wychodząc na mróz, dobrze jest nasmarować nos i uszy wazeliną, a nogi przed włożeniem pończoch owinąć gazetowym papierem. W razie odmrożenia, odmrożone części natrzeć śniegiem, a następnie smarować jodyną.

Władysław Ferenc unieważnia skradzioną książeczkę wojskową 3 komp. 16 p. p., wystawioną przez P. K. U. Kraków.

Z kresów wschodnich.

Królestwo Izraela na kresach.

Choroszcz, w ziemi Grodzieńskiej. Dużo się niedawno pisało o tępieniu waluciarstwa. Rząd wzywał społeczeństwo do oddawania waluciarzy w ręce władzy. W każdem innem społeczeństwie byłoby takie wezwanie odniosło skutek. U nas nie odniosło żadnego, dzięki niedołęstwu naszemu, dzięki temu, że wielka część ludności, choć narzeka na żydów, to jednak na żydów sama pracuje. U nas, na kresach, w miasteczkach jest 90°/₀ żydów. Żyd jest tu wszystkiem, i faktorem i doktorem. Naród po wsiach niepiśmienny przeważnie. To też w miasteczku co niedzielę pełno gospodarzy, przychodzących... po poradę do żyda. Żydek poradzi i w nagrodę dostanie cielę czy żyto. Przy ostatnich wyborach żydzi wysłali na wsie swoich agitatorów, którzy gospodarzom wpychali Nr 16, t. j. numer listy mniejszości narodowych: żydów, Niemców, Ukraińców i Białorusinów. Ksiądz w kościele mówił, żeby ludzie głosowali na 8, żyd zaś przychodził do chłopa i mówił: „Numer 8 to jest dobry numer, ale poco wy, Marcinie, macie iść głosować sami i wasza żona, poco, was dwoje ma tracić czas? Weźcie 16 i oddajcie przy głosowaniu, to będzie na jednę kartkę głos za was dwoje!" — I ludzie słuchali i głosowali na żydów i Niemców, bo tak Mosiek powiedział, a „mosiek jest dobry żyd", on „ma rozum i nikt tak, jak on, poradzić nie potrafi". — Takie to tu na wsiach stosunki. Straszliwa ciemnota jest największem nieszczęściem tutejszej ludności i państwa. Leży w interesie narodu, by w nasze strony przyszło jak najwięcej ludzi światłych, piśmiennych, którzyby nas wydobyli z żydowskiej niewoli. Dlatego też najrychlejsza parcelacja na tych kresach, to najpilniejszy obowiązek rządu. *W. Sroczyński.*

Kto nie odnowi prenumeraty, ten nie otrzyma najbliższego numeru.

Odpowiedzi Redakcji.

Wszystkim czytelniczkom i czytelnikom „Piasta", którzy z okazji Nowego Roku przysłali życzenia redakcji i naczelnemu redaktorowi, przesyłamy najserdeczniejsze podziękowanie, życząc im, by ten rok nowy przyniósł państwu, a temsamem całej ludności, lepsze stosunki, niż rok poprzedni.

J. Marzec, Okno: Jeżeli wójt odmawia pieczęci, udać się do starostwa, sprawę przedstawić i zażądać potwierdzenia starostwa. Wystarczy też potwierdzenie kilku poważnych gospodarzy, przyczem potrzebna jest uwaga, że wójt z tych a tych powodów pieczęci dać nie chce. Numer pod podanym adresem wysłany.

Br. Wencyrl, Kamionki: Narazie posiadanie „affidawitu" jest konieczne. Zwracamy uwagę na dotyczący tej sprawy artykulik w rubryce „Ważne wiadomości". Pismo wysyłamy stale. Należy reklamować na poczcie. — **J. Bobak, Poznanka Gniła:** Sprawę poruszymy w „Piaście". Przesłaliśmy ją specjalnie prez. Witosowi. Do Warszawy szkoda jeździć. Prez. Witos zrobi, co będzie mógł i zawiadomi was o tem. — **J. Greń, Potylicz:** Zamieszczamy. Oby wszyscy prenumeratorzy poszli za Pańskim przykładem! Gdyby każdy zjednał nam bodaj jednego nowego prenumeratora, moglibyśmy pismo znacznie powiększyć, drukować powieść i nie zapełniać numeru samą polityką. Czeki wysłano. — **J. Stasiowski, Brzeziny:** Niech pan się postara o zezwolenie na wyjazd w P. K. U. i niech pan to ma w pogotowiu razem z innemi potrzebnemi dokumentami, o których pisaliśmy w ostatnim numerze „Piasta" w rubryce „Ważne wiadomości". Niech pan czyta „Piasta" uważnie, bo ogłaszamy stale, kiedy się odbywa rekrutacja robotników rolnych do Francji i w jakich miejscowościach. W tym roku zapotrzebowanie robotnika polskiego do Francji jest znaczne, rekrutacja będzie się zapewne częściej odbywać. Niechże pan nie prześlepi ogłoszenia terminu rekrutacji z pańskiego powiatu. O inne zajęcie byłoby bardzo trudno. — **J. Głowala, Kotowa Wola:** Wysłane. Uwaga Pańska o nowym rządzie jest słuszna. To rzeczywiście jest tak, jak z Radą gminną u was, że naczelnik gminy jest równocześnie kasjerem gminnej kasy. Ale też tosamo jest z trwaniem tego rządu. Jakiś rząd być musi. Za gorące słowa pod adresem prez. Witosa i redakcji serdeczne dzięki. — **P. Sandecki, Belna:** Wedle życzenia, nie zamieszczamy. Uwagi Pańskie są jednak bardzo trafne. Jest rzeczą oczywistą, że rozbijanie się Polaków na partje jest dla Polski zgubne. Rozumie każdy uczciwy Polak, że w Sejmie powinna być polska większość. Ma Pan słuszność twierdząc że gdyby zarządzono plebiscyt, to olbrzymia większość byłaby za utworzeniem większości polskiej w Sejmie, bo wszyscy włościanie, rozumiejący, co to jest własne państwo, za temby głosowali. I ma Pan słuszność, twierdząc, że ordynacja wyborcza powinna w Polsce być inna, mianowicie, że każdy powiat powinien wybierać jednego posła. Gdyby tak było, z pewnością mielibyśmy w Sejmie polską większość. I ma Pan także słuszność, twierdząc, że jeśli mniejszości w Polsce łączą się i zwartą ławą idą przeciw Polakom, to obowiązkiem Polaków jest nie rozbijać się, ale też łączyć, a więc utworzyć w Sejmie polską większość. A że Polską powinni rządzić Polacy — to jasne. Niestety, u nas kwitnie w dalszym ciągu warcholstwo, które nie cofa się przed niczem, byle tylko na swojem postawić. Warchołów podtrzymuje prasa lewicowa i mniejszościowa, bo warcholenie leży w interesie wrogów państwa. — **St. Jaworski, Wysokie:** Rozumiemy ból i oburzenie. Można być jednak spokojnym. Lud polski zanadto dojrzał, by warchoły mogły nad nim przewodzić. Ruch ludowy to zdrowy pień. Odpadają gałęzie chore i suche. Ale pień zostaje. I zostanie i okryje się nowemi gałęziami, zdrowemi. — **Zarząd Okręgowy Związku młodzieży w Przeworsku:** Zawiadomienie otrzymaliśmy, niestety, za późno. Dlatego tylko nie zamieściliśmy. Prosimy o przysyłanie wszelkich komunikatów wogóle zawczasu. — **W. Niemczycka, Rzymno** ad Kowel: Obecnie niema żadnej daniny. Jest natomiast podatek majątkowy, na który wpłacano zaliczki. Dzierżawca powinien był przysłać wymiar tej zaliczki. Prosimy o szczegółowe wyjaśnienia, a damy odpowiedź szczegółową. — **Fr. Wołowiak, Krzątka:** Wysyłki nie przerywaliśmy. Pieniądze przyszły. Jeśli numery nie przychodzą, trzeba reklamować na poczcie. Jeśli panu brat pożyczył 800 koron, to on panu powinien zwrócić ich równowartość, t. j. 160 dolarów. W ten sposób zwróci Panu tylko tyle, ile pożyczył, bo przed wojną 800 koron miało wartość 160 dolarów.

J. Król, Wielopole: Wobec obalenia rządu prez. Witosa sprawa reformy rolnej została utrącona, niewiadomo na jak długo. Dlatego żadnych informacyj, o jakie panu chodzi, podać nie możemy. Numer wysyłamy. — **Haoenck:** Żądane numery wysłano. Wykaz owych miljonówek zamieścimy w jednym z najbliższych numerów, gdy go otrzymamy z Warszawy. Śluby cywilne są w Polsce dozwolone. Ślub cywilny to nie jest życie „na wiarę". — **M. Zajdel:** Myśl

słuszna. Tkwi ona w duszy każdego uczciwego chłopa polskiego. Jeżeli chodzi o wieś wogóle, to z pewnością wszystek lud niczego tak nie pragnie, jak zjednoczenia się pod jednym sztandarem. Niestety, do ruchu ludowego przyplątali się ludzie, którzy właściwie nic z ludem nie mają wspólnego i ci wprowadzili mąt. Przywódcy n. p. „Wyzwolenia" zostali odkomenderowani na wieś przez socjalistów. Dla nich też przygotowują grunt. Umieją jednak sprytnie się maskować i dzięki temu potrafią tumanić lud wiejski w Kongresówce. Ponadto do ruchu ludowego przyplątali się karjerowicze, którzy mają tylko jeden cel: wypłynięcie na karkach chłopskich na czołowe w państwie stanowiska. To są przeszkody w drodze do zjednoczenia ludu. Nie małą przeszkodą jest też ciemnota. Wielu jest jeszcze chłopów, którym do przekonania trafia najbardziej ten, co najgłośniej krzyczy i na wszystko wymyśla, choć nigdy nie powiada, co trzeba zrobić, ażeby było lepiej. Powoli i to się zmienia. Ludzie zaczynają rozumieć, że krzykiem samym nic się nie zrobi, że najradykalniejsze hasła są tylko mydleniem oczu, bo zwykle są niewykonalne. Jesteśmy spokojni o to, że idea, jaką reprezentuje „Piast", że polityka, jaką prowadzi prez. Witos, wcześniej czy później całkowicie zwycięży i że pod sztandarem „Piasta" stanie cały lud polski. — **Ludowiec:** Dlaczego pan się nie podpisał? Szkoda odpowiadać, jeśli się nie wie, komu się odpowiedź daje. Wybory do Rad gminnych we wschodniej Małopolsce zostały wstrzymane. Moglibyśmy wyczerpująco odpowiedzieć w tej sprawie, ale listownie. — **J. Mazur, Borki Nizińskie:** W sprawie ubezpieczeń zamieszczamy w dzisiejszym numerze wyczerpujący artykuł. Znajdzie pan w nim dokładną odpowiedź na swoje pytania. — **D. Ardynowicz, Janów:** Adres poprawiono. Do Jugosławji można posyłać pieniądze tylko za pośrednictwem banków i za zezwoleniem delegata ministerstwa skarbu dla spraw dewizowych w okręgu, w którym Pan mieszka, w danym wypadku więc w Warszawie. Z Jugosławji można pieniądze odbierać również przez bank. W Jugosławji niema fig, ani pomarańcz, można stamtąd natomiast sprowadzać śliwy i wino. Na podstawie układu handlowego między Polską a Jugosławją wprowadzono na towary sprowadzane z Jugosławji do Polski, cło ligowe. Stawki celne są co jakiś czas regulowane. Denar nie jest na naszych giełdach notowany. Kurs jego wynosi mniejwięcej około 800.000 mkp. — **Michał Patalita, Wojków:** Są w Polsce dwie firmy, wyrabiające kołowrotki do przędzenia nici; jedna, E. Pitak i Spółka, Bydgoszcz, Zduny 18; druga, Lewandowski i Janiak, Bydgoszcz, ul. Sienkiewicza 22. Warsztaty tkackie wyrabia w Polsce kilka firm. Podajemy następujące: Inż. Żarawski Wacław i Spółka, Warszawa, ul. Wilcza 2, dalej Stefan Czajkowski, Warszawa, ulica Zielna 6; 3) Greenwood S, Łódź, ul. Sienkiewicza 78; 4) H. Bertschinger, Łódź, ul. Wólczańska 128; 5) Maurycy Bartelmus, Bielsko; 6) Spadkobiercy Josephiego, Bielsko; wreszcie 7) Franciszek Balcer, Łowicz. Niech się pan do tych firm zwróci, a otrzyma pan od nich dokładne ceny. — **M. Władyczak, Boguszówka:** Przyrządy do strzelby może pan sprowadzić z następujących firm: R. Gliniecki i Ska Kraków, ul. Szewska 2, albo z firmy Spiehal, Kraków, ul. Sławkowska. — **S. Tomasiewicz, Łęki Górne:** Uposażenie posłańców pocztowych jest rzeczywiście strasznie niskie. Obecnie nastąpić ma uregulowanie tych uposażeń na tej samej podstawie, jak się regulują pensje urzędnicze. Sprawą zajęli się nasi posłowie. — **W. P.:** Źle się stało, że ów sierota podjął z kasy sierocińskiej pieniądze. Pobrawszy je załatwił sprawę ostatecznie i dziś już niema obrony. Rząd przygotował właśnie ustawę, dotyczącą spłat spadkowych. Przewiduje się tam spłaty w wartości złotej ale tylko do tych spadków, które nie zostały dotąd podjęte. Gdyby ów sierota nie wziął tych pieniędzy, byłby spadek otrzymał po paru miesiącach wedle wartości złotej. Kilkakrotnie podnosiliśmy w „Piaście", że długi i spłaty powinny być zwracane we wartości złotej, o ile pochodzą z czasów przedwojennych lub wojennych, a więc z czasów, gdy waluta miała u nas wartość złotą. Pisaliśmy też nieraz, że nie należy podejmować spłat ani odbierać długów, dopóki Sejm tych spraw nie ureguluje, a podkreślaliśmy, że rząd odpowiednią ustawę przygotowuje. Niestety, ludzie mało czytają i prędzej uwierzą byle żydowi, niż gazecie. Skutki mają potem bardzo przykre, tak, jak i ów sierota. Gdyby się był trzymał tego, cośmy nieraz pisali, nie byłby poniósł teraz takiej wielkiej szkody. — **48:** Podział spadkowy dokonany został ściśle wedle przepisów ustawy. Żonie zmarłego brata tyle się należało, ile jej Sąd przyznał.

WIELKA TANIA WYPRZEDAŻ RESZTEK 2 SERJI!

(Wyprzedaż resztek odbywa się w naszej Spółce 2 razy w roku).

Chcąc dać możność wszystkim czytelnikom »Piasta« skorzystania z nabycia tanich resztek, które zostają ze sztuk wielkich, starych zapasów, postanowiliśmy z powodu noworocznego bilansu wysłać każdemu czytelnikowi »Piasta« po cenie własnych kosztów, następujące zimowe i wiosenne: resztki 2 serji podzielone są na 4 gatunki i nadają się na śliczne męskie ubrania, kostiumy damskie i pokrycia bekiesz i futer. Resztki te są z materjałów ubraniowych z pierwszorzędnych fabryk, pełnej szerokości, we wszystkich kolorach, czysto wełniane:

Gatunek »A« za 3 metry mkp. 18,500.000	Gatunek »C« za 3 metry mkp. 39,000.000
» »B« » 3 » » 29,700.000	» »D« » 3 » » 46,000.000

Do każdej resztki na żądanie klienta dodajemy pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po 12.700.000 mkp., wyższy gatunek po 15,500.000 mkp.

Również posiadamy na składzie po cenach konkurencyjnych między innemi następujące towary:

Płótna białe na pościel i bieliznę, z pierwszorzędnych fabryk, po 1,800.000 mkp., 2,200.000 i 2.500.000 mkp. za metr.

Prześcieradła ze specjalnego płótna prześcieradłowego, wysokiego gatunku, po 7,000.000 i 8,500.000 mkp. za sztukę.

Ręczniki gładkie i waflowe, najlepszego gatunku, bardzo trwałe w praniu, cena za sztukę 2,500.000 mkp. i 3,500.000 mkp.

Zefiry na koszule, w śliczne desenie, po 1,800.000 mkp., 2,500.000 i 3,000.000 mkp. za metr.

Szewioty damskie, podwójnej szerokości, we we wszystkich kolorach, po 4,000.000 i 5,000.000 mkp. za metr.

Trykotina jedwabna, zagr., we worku, 180 cm szer., we wszystkich kolorach; na suknię potrzeba od 1½ do 2 metrów; cena za metr 10,000.000 mkp.

Flanele francuskie, w śliczne desenie, po mkp. 1,900.000 i 2,500.000 za metr.

Cajgi na ubranka dla dzieci, sukienki, robotnicze ubrania, bardzo trwałe w noszeniu, po 1,800.000 mkp., 2,500.000 i 3,500.000 mkp. za metr.

Surówka na bieliznę i t. p., w najlepszym gatunku, po 1,750.000 i 1,900.000 mkp. za metr.

Dymka, specjalne płótno na kalesony męskie, 80 cm szerok., bardzo trwałe w praniu, po 1,900.000 i 2,500.000 mkp. za metr.

Pościelowy Oxford na poszwy, w kraty czerwone, b. trwały, po 1,800.000 i 2,500.000 mkp. za metr.

Czerwone płótno „Tyk" na wsypy, nie przepuszczające pierza, po 1.900.000 mkp., 2,300.000 mkp. i 2,800.000 mkp. za metr.

Chustki duże, zimowe, puszyste, w śliczne desenie, w różnych kolorach, po 19,500.000 mkp., 25,000.000 i 29,000.000 mkp.

Kołdry watowe, pokryte satyną, w różnych kolorach, na pierwszorzędnej, białej, wełnianej wacie, spód na żyrardowskiej wiktorji, po 32,000.000 mkp., w wyższym gatunku po 37,000.000 mkp. za sztukę.

Kołdry t. zw. koce pluszowe, w różnych kolorach i ślicznych deseniach, po 19,500.000 mkp., 28,000.000 i 37,000.000 mkp. za sztukę. Takież, ciemne, bez deseni, po 10,500.000 mkp., 17.500.000 i 22,000.000 mkp. za sztukę.

Koszule dzienne, z kołnierzykami, z francuskiego zefiru, po 8,500.000 i 9,500.000 mkp. za sztukę.

Kalesony z żyrardowskiej dymki, po 4,500.000 6,000,000 mkp. za parę.

Wysyłamy pocztą za pobraniem (płaci się przy odbiorze). Za przesyłkę i opakowanie dolicza się podług taryfy poczt.

UWAGA: Przy zamówieniach na tę tanią wyprzedaż resztek obowiązkowem jest załączyć przy zamówieniach następujący kupon: 1317

Wyciąć i załączyć do listu.

KUPON NA TANIĄ SPRZEDAŻ RESZTEK DRUGIEJ SERJI
w Warszawskiej Spółce Manufakturowej, Warszawa, ulica Jasna 18.

Czytelnik „Piasta". Imię i nazwisko .... Poczta ....

Wieś .... Nr domu .... Powiat .... Ziemia ....

Ważne do 25-go stycznia 1924 r.

Jesteśmy pewni, że czytelnicy »Piasta«, otrzymawszy od nas jedną lub kilka resztek, zostaną naszymi stałymi klientami i będą niezawodnie żądać innych towarów. Zamówienia, wraz z dołączonym kuponem, nadsyłać pod adresem:

„Warszawska Spółka Manufakturowa", Warszawa, ulica Jasna 18. Telefon Nr 243—80.

Uwaga: W razie, gdy wysłany towar się nie spodoba, zamieniamy na inny lub zwracamy pieniądze niezwłocznie.

Z naszej przez wielkopolską Izbę rolniczą uznanej

hodowli świń rasy Yorkshir (Jorkszyr)

mamy stale do oddania

prosięta i warchlaki oraz kilka do rozpłodu zdolnych **kiernozów.**

Oglądać można każdego czasu. — O zamówienia uprasza: 1295 3 6

Dom. Grudzielec, p. Bronów (Wielkopolska).

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.